Rok VIII. Nr. 12 Grudzień 1934 r.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Prostota chrześcijaństwa.

(Myśli na czasie)

Ktokolwiek bacznie obserwuje świat, musiał zauważyć, że ponad chaosem życia politycznego i niedomaganiami społecznemi, unosi się tęsknota ludzka za uporządkowaniem życia, wprowadzeniem go na właściwe tory, za ciszą i spokojem, ustabilizowaniem warunków. Tęsknota ta nawet mimowoli musi łączyć się z myślą o Bogu, z uregulowaniem stosunku do Boga, choćby tylko z tego względu, że wszelkie próby unormowania życia ludzkiego, oparte na ludzkich podstawach, nietylko okazały się niewystarczające, ale beznadziejne.

Chodzi jednak o to, by tej tęsknocie wskazać łatwo zrozumiałą drogę, prostą tak w słowach jak i czynach, jednem słowem, by nie komplikować chrześcijaństwa, które z natury swej jest tak proste, jak prostym i nieskomplikowanym był jego twórca Bóg-Człowiek.

Gdy czytamy Ewangelję, wszystko tam jest proste, łatwe, a stosunek do Boga tak określony, że zaprasza, nęci wprost swoją szczerością, łatwością, odpowiadającą naturze ludzkiej.

Gdy natomiast przeglądniemy literaturę ascetyczną choćby z jednego roku, droga doskonałości ukazuje się w takim świetle, że zwyczajny śmiertelnik bezradnie zakłada ręce i cofa się z myślą: to nie dla mnie. Bo droga tam wskazana prowadzi na wysoką górę, dostępną jedynie dla wprawnych i zaawansowanych turystów; bo wyjątkowe postacie tego typu, co Franciszek, Alojzy,

Teresa, bohaterowie, cudotwórcy, stawiani jako przykład doskonałości, wyrabiają w nas przekonanie, że do świętości trzeba być urodzonym, względnie specjalnie wyposażonym. Czyta się w książkach, które mają prowadzić do doskonałości chrześcijańskiej, że istnieją trzy lub cztery stopnie modlitwy, a niejeden z ludzi zadowolony jest, gdy może jedno „Ojcze nasz" pobożnie odmówić. Podkreśla się ciągle stan zakonny jako stan doskonałości, a w katalogach świętych figurują przeważnie osoby zakonne, mało księży świeckich, a już znikoma ilość ludzi świeckich. Do wyjątków należy małżonka, która nie poszła do klasztoru, lub ojciec rodziny, który nie został zakonnikiem lub księdzem Stąd też wielu chrześcijan z pojęciem doskonałości łączy myśl o oderwaniu się od świata, rezygnacji z wszelkiej ziemskiej przyjemności, wyrzeczeniu się wszystkiego co smakuje i jest przyjemne, jakgdyby chrześcijaństwo było pewną formą buddyzmu a święty chrześcijański należał do gatunku yogów, których chwała tem więcej rośnie, im więcej głodują.

Tymczasem słowa Chrystusa „Bądźcie doskonałymi jak Ojciec wasz w niebiesiech doskonały jest" odnoszą się do każdego chrześcijanina; gdyby zatem doskonałość można osiągnąć tylko nadzwyczajnemi środkami, wszyscy chrześcijanie byliby do używania ich obowiązanemi, czego Kościół nigdy nie żądał. I absolutnie nie jest to po myśli Kościoła, gdy przy przedstawieniu ideału doskonałości chrześcijańskiej uwypukla się przedewszystkiem pierwiastek nadzwyczajny i heroiczny i doskonałość tę przyobleka w jak najsurowsze oblicze, tak, że, im kto chce być bliżej ewangelji, czyli „wesołej nowiny", ten musi być smutniejszym. „Święci nie tańczą, nie uprawiają sportów, nie chodzą do teatru" i t. d. — w ten sposób myślą ludzie zwyczajni o świętości, czerpiąc swe wiadomości z starych zwłaszcza biografij świętych.

Ta przesada sprawiła, że wielu z ludzi ułożyło swój stosunek do doskonałości na sposób negatywny t. zn. że chcą unikać grzechu, wypełniać konieczne obowiązki, ale ani myślą pozytywnie zdążać do świętości.

Naturalnie, że ich postępowanie nie znajduje całkowitej aprobaty u kierowników duchownych, którzy najczęściej radzą zwiększyć ilość ćwiczeń duchownych, a więc częstsze nawiedzanie kościoła, częstszą Komunję św., jako czynności, bez których

nie można być dobrym chrześcijaninem w pełnem tego słowa znaczeniu.

A przecież nie jest to zupełną prawdą, jeśli się zważy, że nikt tak często nie chodził do świątyni, nie modlił się tak długo, nie pościł tak surowo, jak faryzeusze i gdyby od ilości ćwiczeń duchownych zależała wartość człowieka jako chrześcijanina, natenczas faryzeusze byliby ulubieńcami Chrystusa. Naturalnie, że nie jest obojętną rzeczą, czy się tylko wykonywa obowiązki religijne konieczne, czy też dodaje się ilościowo i jakościowo coś od siebie, z własnej pilności i gorliwości. Należy jednak zrobić pewne rozróżnienie. Otóż rzeczy te mogą być rezultatem głęboko wierzącej duszy i są tylko objawami, promieniowaniem ducha oddanego Bogu, ale mogą też być tylko środkami, poleconemi względnie nakazanemi w tym celu, by serce zagrzać w miłości ku Stwórcy. W tym ostatnim wypadku nie są one wypływem danego już usposobienia, ale raczej medycyną, środkiem pokrzepiającym. Otóż gdy chodzi o uzewnętrznienie miłości, nigdy nie może ich być za dużo, tak, jak drzewo, chociażby najwięcej miało kwiatu, nigdy brzydkiem nie będzie. Natomiast sztuczne przeładowanie np. choinki w okresie Bożego Narodzenia, raczej ujemne wywołuje wrażenie. Dotyczy to w szczególności faktu, gdy ćwiczenia religijne, nie idą w parze z duchem chrześcijanizmu, objawiającym się w życiu.

Jeśli zakonnica pielęgnująca chorego, całe godziny trawi na pracy koło pacjenta i zawsze pogodną jest i bezinteresowną, to jeśli potem, pół godziny się modli, żaden choćby największy wolnomyśliciel nie uśmiechnie się sarkastycznie, ani nie będzie szydził z tego faktu, ale raczej z czcią odkryje głowę, bo prawdziwe chrześcijańskie usposobienie, duch chrześcijański w czyn wcielony, zawsze będzie uszanowany. Natomiast nic tak więcej nie obrzydza ludziom chrześcijaństwa jak dysharmonja między zewnętrzną religijnością a wewnętrzną dobrocią i miłością bliźniego.

Chrześcijaństwo jest nieskończenie proste, tak, że dziecko może je zrozumieć i całą duszą przylgnąć do niego. Jest też tak pełne radości i pogody że, kto znalazł tę perłę (inventa una pretiosa margarita) wszystko za nią odda. Tę ostatnią zwłaszcza myśl należy ciągle z naciskiem podkreślać, motywując ją faktem, iż w chrześcijaństwie Bóg jest Ojcem (in quo clamamus abba pater), a my Jego synami, a więc że chrześcijaństwo nietylko

jest nową wiarą, ale zupełną zmianą naszego stosunku do Boga, że dostaliśmy pewne prawa, których sami nigdy nie moglibyśmy zdobyć ani wysłużyć. Dla chrześcijanina istnieje tylko jeden środek zbawienia i jedna świętość i jedno najpiękniejsze i najweselsze przykazanie „Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiej duszy twojej“. A ten Pan Bóg jest najlepszym, najczulszym, najmiłosierniejszym Ojcem, który biegnie wprost naprzeciw grzesznika, i w ramiona mu pada. Czyż miłość takiego Ojca może być trudną, a przecież my nieraz za wiele mówimy o Sądzie Bożym i o karach, a mniej o miłości, jakgdyby lepiej było wychowywać ludzi groźbami i strachem, niźli miłością. Tymczasem wtedy dopiero, gdy ludzie weselem i radością swoją wiarę będą wyznawać, możemy być pewni, że wiernie jej dotrzymają. Kto uważa swą wiarę za bicz dla sumienia, ten będzie miał może dla niej respekt, ale nigdy jej nie pokocha.

Skarżą się niejednokrotnie pobożni penitenci i penitentki, że więcej kochają swe dzieci czy rodziców, że przywiązanie ich do rodziny jest większe niźli do Boga i z tego względu nie mają spokoju w duszy. Wytrawny spowiednik wytłómaczy im jednakże, że nie mają żadnego powodu do zaniepokojenia, bo miłość Boga musi być tylko appretiative summa t. zn. w każdym wypadku należy więcej cenić Boga i Jego sprawę niźli sprawy ludzkie, ale Bóg nie żąda od nas miłości afektywnie największej (affective summam), bo taką już naturę dał człowiekowi, że węzły krwi budzą większe uczucie względem rodziny niźli w stronę niewidzialnego Boga.

Nie łudzę się bynajmniej, że kreśląc tych kilka uwag, odkryłem nieznane rzeczy; chodzi mi jedynie o to, by w dzisiejszych czasach wzmagającej się tęsknoty za życiem nadprzyrodzonem, nie komplikować prostego ze swej natury i zasady chrześcijaństwa i nie degradować je do farmaceutyki duszy przez podawanie wielkich, wzniosłych myśli w formie proszków czy pigułek. Chrześcijaństwo jest miłością — oto zasadniczy ton Ewangelji, który jak w prostej formie rozbrzmiewał w pierwszych wiekach, zyskując świat dla Chrystusa, tak i dziś w najprostszej swej formie najlepiej odpowie swemu zadaniu, restauracji ducha chrześcijańskiego w świecie.

Ks. Dr. Z. Kozubski
Prof. Uniw. Warsz.

WCIELANIE CHRYSTUSOWYCH ZASAD w całem swem życiu.

W jednem z czasopism francuskich znalazłem rozważania pod powyższym tytułem, które starałem się jak najdokładniej poniżej streścić:

Chrystus Pan stał się człowiekiem, aby nas zbawić Jeszcze jedna nauka, jeden przykład więcej dla każdego apostoła, dla każdego czynnego członka Akcji Katolickiej, który winien współdziałać w odkupieniowem dziele.

Jak to rozumieć? W jaki sposób czynny członek Akcji Katolickiej może tutaj naśladować Chrystusa Pana? Powinien on w swej osobie unaocznić niejako prawdę. I aby wszyscy, których ma zdobyć, widzieli w nim prawdę, winien on być w swem środowisku żyjącym przejawem prawdy, „wcieleniem“ Chrystusowej nauki.

Bóg, by dopomóc nam w wypełnieniu naszego przeznaczenia, nie tylko udarował nas sumieniem, w którem wyrył, rzec można, prawo naturalne, wskazania zdrowego rozumu; Bóg uzupełnił to prawo naturalne pozytywnem nauczaniem: Objawieniem. Bóg mówił do ludzi. Lecz człowiek, który pragnie zawsze widzieć, sprawdzić, odczuć, nie łatwo daje się przekonać i zdobyć słowem, nawet Boskiem słowem. Słowo nie pociąga w pełni, pociąga natomiast przykład.

Kiedy filozof, jako moralny nakaz głosi: „czyń tak, by twoja działalność mogła się stać regułą powszechną“ — to są to tylko słowa, które w większości wypadków nie przekonują. Reguła powszechna? Porządek powszechny? Nie zwraca się większej uwagi na podobne nakazy.

Cały Stary Testament jest historją pragnień Boga utrzymania ludzkości w poczuciu obowiązku przez przypominanie jej za pośrednictwem proroków wymagań Słowa, swego Słowa. Lecz jakżeż je przyjmuje Jeruzalem? Nie słucha, a co gorsza zabija głosicieli i kamienuje proroków.

Wówczas to Słowo staje się Ciałem. „Verbum caro factum est“. Objawienie. Posłannictwo, zamiast pozostać tylko posłannictwem, martwą literą, staje się żyjącem wśród nas życiem. Niewątpliwie, Ewangelja będzie poselstwem, „dobrą nowiną“

Królestwa Bożego, ale przedewszystkiem stanie się przykładem, żywem życiem Syna Bożego, który się stał człowiekiem.

Ewangelja wskazuje nam nie tylko formułę do przyjęcia, pewną regułę życia do zachowania, ale tę formułę konkretyzuje, tę regułę życia upostaciowuje w istocie z ciała i kości, podobną do nas i z nami żyjącą. Ewangelja nie jest jedynie doktryną Chrystusa, ale ponadto dotykalną manifestacją Osoby Syna Bożego, mieszkającego wśród nas.

Dlatego posiadanie wiary, to nie tylko umysłowe zgadzanie się na martwy tekst, — ale to świadome podporządkowanie się żyjącej istocie, to dobrowolne oddanie się jej Kierownictwu, to pójście jej śladami i życie na jej wzór.

„Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o Słowie żywota: I żywot oznajmiony jest: i widzieliśmy, i świadczymy i opowiadamy wam"... pisze św. Jan do swych wiernych (List 1-y, I 1 - 2). A w prologu do swej Ewangelji powiedziawszy: „A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami", dodaje: „I widzieliśmy chwałę Jego".

* * *

Wyobrażeniem rządzi się ludźmi, mówił Napoleon. Tutaj znajdujemy wytłumaczenie zjawiska, że, aby w jakąś doktrynę tchnąć siłę życia, starano się zawsze upostaciować, ją, uosobić. Rewolucjoniści 1793 r., aby zaprowadzić Kult „Rozumu", umieścili na ołtarzu Katedry Nôtre-Dame osobę z ciała i kości, uosobiającą „boginię Rozumu", i tej to kobiecie czciciele „Rozumu" swe hołdy składali. Dla ludu wyobrażenie, to dane do sądzenia o rzeczach; nie tylko zresztą dla ludu, ale dla wszystkich. Do tego stopnia jest to prawdziwe, że czasami same słowa lub gesty, oddzielnie czy w połączeniu, pociągały do czynu wówczas nawet, kiedy idea była abstrakcyjna i nieuchwytna. Co więcej, audytorjum entuzjazmuje się niejednokrotnie mimiką mówcy, nieodpartym porywem jego słowa, chociaż nie podziela jego poglądów.

Chrystus Pan, który przyszedł na ten świat, by wskazać nam regułę życia, wiedział, że formuły nie wiele znaczą, ale że przykład jest wszystkiem. Dlatego mówiono o Nim: „rozpoczął od wykonywania tego, czego nauczał". Całe ziemskie istnienie

naszego Zbawiciela da się streścić w tych kilku słowach: „dobrze uczynił wszystkie rzeczy“.

Gdyby Chrystus Pan zachęcał nas do praktykowania ubóstwa tylko swem kazaniem na górze: „Błogosławieni ubodzy“, — niewielu ludzi szukałoby prawdziwego szczęścia w oderwaniu się od dóbr doczesnych. Ale Jezus przyszedł na świat ubogi, żył ubogi, umarł ubogi; ten, tyle ludzki przykład więcej sprawił, niż Boskie Jego słowo, by pociągnąć do siebie Franciszków z Assyżu, Karolów de Foucauld i tych, co pragną się upodobnić do Mistrza.

Dla wszystkich, co chcą żyć dobrze, wystarczy wpatrywać się we Wzór, w Boga, co się stał człowiekiem, a następnie żyć i postępować, jak On.

* * *

Chcąc zyskiwać dla Chrystusa Pana masy w różnorodnych środowiskach, chociaż bardzo cennym będzie dodatkiem przejawianie w swej osobie wartościowych czysto ludzkich przymiotów, często posiadających atrakcyjną siłę, której nieraz brak pewnym formom cnoty, przedewszystkiem należy wykazywać piękno życia w Ewangelji nakreślone, odtwarzać niejako Chrystusa.

„By patrząc na mnie, Ciebie poznano, o Jezu! mówił ks. Pereyve. O to właśnie chodzi!

Młodego członka związku robotniczej młodzieży katolickiej, zapytał kapelan:

— Czy twoi towarzysze pracy znają Ewangelję?

— Nie, nie znają ani Ewangelji, ani Jezusa Chrystusa.

— A zatem tobie przypada zaszczyt zapoznać ich z Jezusem Chrystusem. Niech patrząc na twe postępowanie wyrobią sobie pojęcie o katolicyzmie, którego nie znają, niech odkryją, a następnie wejdą na Chrystusowe drogi.

Wszyscyśmy „delegatami światła“, pisał Claudel do Rivière'a. Wszyscy, odpowiednio do otrzymanych darów musimy, promieniując prawdą, umożliwiać jej poznanie. „Wy, którym dano widzieć, coście uczynili ze światła?“ — zapytuje jeszcze Claudel, zwracając się do wszystkich katolików.

Powtarzajmy często modlitwę Katarzyny Mansfield: „Uczyń mnie, Panie, podobną do kryształu, by poprzeze mnie Twe światło promieniowało“.

* * *

Światło wszędzie przenika; podobnież czynny członek Akcji Katolickiej winien przenikać wszędzie, by nieść duszom prawdę i miłość Jezusa Chrystusa. Ale, by mógł wszędzie docierać bez obawy, że może zbrudzić swe czyste intencje, że da się opanować otoczeniu, że ulegnie naporowi tłumu, zamiast stać się jego zaczynem, — konieczne, aby w samotności odosobnienia czy podczas rekolekcyj, oczyma duszy i serca wpatrując się w Boskiego Mistrza, upodabniał się do Niego, odtwarzał Jego rysy, Jego cnoty, Jego życie.

W dzisiejszych czasach potrzebni są Chrystusowi Panu dla odkupienia świata nie „zacni ludzie“, nie „dobrzy młodzieńcy“ i „pobożne dziewczęta“, co, wystrzegając się kontaktu z ogółem, wolą przestawać z bliskimi sobie duchem, a zapominają, że Chrystus Pan troszczył się nie o 99 wiernych owiec, ale o zgubioną owieczkę, — nie o stado, zebrane posłusznie w owczarni, ale o owieczkę, co spadła do przepaści. Czyż w środowisku, w którem ci katolicy przebywają, nie znajdą się synowie marnotrawni, Magdaleny, celnicy? Gdyby Chrystus Pan powrócił na tę naszą biedną, skłóconą ziemię, dokądby się skierował? Czy do ich drobnych, zamkniętych gromadek, czy na ulice i place publiczne?

Katolik, który odosabnia się od ogółu, zapomina o swej zasadniczej roli, że ma być ewangelicznym zaczynem; dlatego nie będzie mógł stać się czynnym członkiem Akcji Katolickiej; ten bowiem w swem opatrznościowem środowisku, w którem ma zrealizować swe przeznaczenie, powinien być żyjącem objawieniem prawdy, uosobieniem reguły życia, na którą się powołuje, wcieleniem katolicyzmu, słowem — „drugim Chrystusem“.

Ks. J. Szm.

WZAJEMNY STOSUNEK PROBOSZCZA I WIKARJUSZA
w polskiem prawie synodalnem.

(Dokończenie)

B. **Wikt.** Sprawa wiktu dla wikarjuszów różnorodnie została ujęta w statutach polskich synodów diecezjalnych.

W archidiecezji warszawskiej inne ustawy są stosowane w Warszawie, inne poza stolicą.

a). W Warszawie wikarjusz ma jadać obiady wspólnie z proboszczem, przyczem wysokość opłaty reguluje wzajemna umowa, która ma być zatwierdzona przez kurję metropolitalną. Tak nakazuje § 3 dodatku VII do statut. 50, 4; faktycznie jednak żadna ze stron zainteresowanych do tego czasu do kurji się nie zwracała.

b). Poza Warszawą proboszcz daje wikarjuszowi całkowite utrzymanie, za które wikarjusz nie płaci, jeżeli dostaje $^1/_5$ dochodów z jura stolae. Dodatek VI 13, zaznacza, aby pożywienie było „sanitati prospiciens, tum quoad quantitatem, tum quoad qualitatem, nec nimis lautus, nec nimis parcus, ac statis ministretur horis". Proboszcz bez zgody Ordynarjusza nie może nakazać, aby wikarjusz stołował się u siebie.

Synod sandomierski takie stosuje zasady (stat. 82, 4), jak warszawski poza stolicą. Różnica tylko jest ta, że w diecezji sandomierskiej za utrzymanie wikarjusz płaci tyle, ile określi kongregacja dekanalna, a zatwierdzi Ordynarjusz. To samo głosi stat. 55 synodu lubelskiego. Synod siedlecki podał w nowej formie to, co synody warszawski i sandomierski już poprzednio uchwaliły: „Wikarjusz otrzymuje całodzienne całkowite utrzymanie od proboszcza (śniadanie, obiad, kolacja). Powinien zadawalać się takim wiktem, jaki ma proboszcz i punktualnie przybywać do wspólnego stołu. Za stołowanie wikarjusz płaci proboszczowi. Płacę zaprojektuje kongregacja dekanalna i przedłoży do aprobaty Biskupa. W razie zachodzących okoliczności, w których koniecznem byłoby stołowanie się oddzielne wikarjusza, należy na to uzyskać pozwolenie Biskupa. Powyższego punktu ani proboszcz, ani wikarjusz nie może zmienić własną powagą pod odpowiedzialnością za uchybienie rozkazowi biskupiemu. (Dodatek 18, 6).

Prawodawca synodalny krakowski postanawia (sectio IV, tit. II, 3), że wikarjusz płaci proboszczowi za utrzymanie, ale skoro proboszcz posiada ponad 30 mórg gruntu i sam zajmuje się gospodarstwem, to darmo ma dostarczać wikarjuszowi „fructus ex agricultura et horto".

Synody: płocki i kielecki ogólnie mówią o stołowaniu się wikarjusza; płocki (stat. 44) przypomina, że wikarjusz ma otrzymywać justum victum, a kielecki (stat. 307), że wzajemna umowa ma regulować sprawę stołowania się. Z przepisu synodu

łuckiego (stat. 197,5) nie można wywnioskować, czy wikarjusz otrzymuje bezpłatnie pożywienie: „Totum victum quotidianum, ligna ad fornacem calefaciendam, lumen ad illustranda cubicula a parocho habeat, nec non ab eiusdem famulis ministratur". Tak samo niejasny przepis spotykamy w stat. 88, 3 synodu pelplińskiego. Biorąc jednak pod uwagę prawa zwyczajowe, należy przypuszczać, że wikarjusz płaci za wikt, lub nie, zależnie od tego jaką część z jura stolae otrzymuje (Por. również stat. 198, 2).

Oba synody małopolskie t. j. tarnowski i lwowski podobne normy wydały. „Wikarjusz ma prawo do odpowiedniego, trzechrazowego dziennie, wiktu na plebanji, za który opłaca proboszczczowi 40 zł. miesięcznie. O ile przypadająca nań część dochodów stuły nie wynosi miesięcznie tej kwoty, nic nie dopłaca". Tak głosi statut 74, 2 synodu tarnowskiego. Taką samą treść innemi słowami wyraża synod lwowski (stat. 42, 2), dodaje tylko, iż wikarjusz płaci zasadniczo według cen miejscowych i że wikarjuszowi bez pozwolenia biskupa nie wolno mieszkać poza wikarówką lub stołować się u osób świeckich.

Najnowszy synod, t. j. wileński, postanawia, że proboszcz stołuje wikarjusza, który nie płaci jednak za utrzymanie, ale płaci za światło, opał, pranie bielizny i pracę służby. Ceny reguluje wzajemne porozumienie (stat. 237).

C. **Wynagrodzenie.** Synod warszawski w statucie 50, 5 postanawia, iż poza Warszawą wysokość wynagrodzenia wikarjuszów ustalić ma komisja składająca się z dziekana, 2 proboszczów i wikarjusza. Ordynarjusz zatwierdza postanowienia komisji. W Warszawie reguluje sprawę wynagrodzenia dodatek VII do statutów synodalnych, ustalający, iż:

a) stypendja mszalne łączą się ad cumulum (tak jest i poza Warszawą), a całość na równe części dzieli się między proboszcza i wikarjusza, po odtrąceniu ustalonego zgóry procentu na organistę;

b) wszelkie inne dochody (jura stolae, opłaty kancelaryjne' tworzą masę wspólną „de qua detrahuntur expensae communes necnon partes parocho et viceparocho ab Ordinario designatae; residuum vero inter singulos vicarios cooperatores in aequales distribuitur portiones" (App. VII, 2).

Synody: sandomierski (stat. 82, 13, 16) i podlaski (stat. 129) przyjmują normy synodu warszawskiego, określając ściśle,

jaka część dochodów z jura stolae ma przypaść wikarjuszowi, a mianowicie: jeżeli jest jeden — otrzymuje $^1/_3$ czystego dochodu, jeżeli dwóch — $^1/_4$, jeżeli 3 — $^1/_5$ i t. d.

Synod krakowski (str. 63) w sprawie wynagrodzenia porusza dwie sprawy: kolend i t. zw. petyt. Dochód z kolend należy do proboszcza, ale $^1/_3$ otrzymuje wikarjusz. Jeżeli obaj chodzą po kolendzie, to każdy dla siebie ewentualne datki zbiera. Petyty stanowią dochód wikarjusza i jeżeli jest taki zwyczaj, służby kościelnej. W diecezji płockiej wikarjusz otrzymuje $^1/_5$ dochodów stułowych (stat. 44)stypendja mszalne należą do tego, kto Mszę św. odprawił. Tak samo jest w diecezji kieleckiej, z tą jedynie różnicą, że wikarjusz otrzymuje $^1/_3$ dochodu, ale zato płaci za utrzymanie. Synod kielecki o wynagrodzeniu wikarjuszów mówi nie w tekście uchwał synodalnych, ale w dodatku omawiającym wysokość jura stolae (stronica 307 zbioru uchwał syn). Zaznacza się tam również, że od ogólnej sumy (ze chrztów, zapowiedzi, ślubów, pogrzebów, nabożeństw żałobnych, wotyw gromadzkich, zaduszek i wypominków), przypadającej do podziału odlicza się (od chrztów, ślubów i pogrzebów) 14% na koszta kancelarji parafjalnej.

O ile synod kielecki dokładnie wskazał, co rozumie przez dochód z jura stolae o tyle synod tarnowski rzecz niejasno przedstawił. Tekst statutu 74 brzmi następująco:

„Wikarjusz ma prawo:

3). do datków ze chrztów i wywodów, kolendy i petyty, gdzie jej zwyczaj istnieje;

4). do udziału w dochodach stuły a to w $^1/_4$, jeżeli jest jeden wikarjusz, a w $^1/_3$ jeżeli jest ich więcej, dochodów z pogrzebów i wypominków, po potrąceniu przepisanych wydatków".

Ze słów statutu okazuje się, że do jura stolae w diecezji tarnowskiej nie wlicza się dochodu z racji chrztów i wywodów. Spostrzec tu można również różnicę między prawami zwyczajowemi b. Kongresówki a b. Galicji: jeżeli w b. Kongresówce z racji wywodu ktoś złoży ofiarę, to przypada ona kościelnemu, a nie wikarjuszowi.

Synod lubelski wyraźnie mówi: wikarjusz otrzymuje $^1/_3$ dochodów z jura stolae (statut. 55) a stypendja mszalne idą ad cumulum „et emolumenta inde provenientia dividantur aequaliter inter eos pro rata parte exclusis sane expensis" (stat. 110).

Wikarjusz diecezji łuckiej również otrzymuje $^1/_3$ dochodów, ale „quod si huiusmodi proventus nimis exigui habeantur, beneficium autem paroeciale pingue sit, remunerationem vicario solvendam determinabit Ordinarius loci“ (stat. 198, 1). Jeżeli jest kilku wikarjuszów otrzymują po $^1/_5$ z jura stolae.

W archidiecezji lwowskiej podobnie rzecz się ma, jak w diecezji tarnowskiej: „Kooperator ma prawo do odpowiedniego udziału w dochodach stuły ze ślubów i pogrzebów. Gdzie w parafji pracuje jeden kooperator, przypada mu trzecia część tych dochodów. Ofiary złożone przy chrztach, wywodach, poświęceniach i t. p. przypadają temu kapłanowi, który czynności dokonał“ (stat. 42, 1). W r. 1932 odbyła się we Lwowie t. zw. kongregacja synodalna, która w p. XV tak o wikarjuszach orzekła:

„Zaszczyt przynosi Księżom Kooperatorom, że przyjęli ochotnie zarządzenia synodalne w tym statucie zawarte i że nie żądali podwyżki swych dochodów. Widocznie sami rozumieją, że dzisiaj położenie proboszczów pod względem materjalnego uposażenia nie jest do pozazdroszczenia. Stanowisko to młodszych konfratrów niechaj będzie dla proboszczów pobudką, by tem gorliwiej nimi się zajęli. Niechaj też utwierdzi miłość braterską między sługami jednego Pana. Księżom zaś Dziekanom polecamy, aby w czasie wizytacji zwracali uwagę także i na potrzeby materjalne kooperatorów i w drodze braterskiej interwencji zapobiegali ewentualnych nieporozumieniom“.

W b. zaborze pruskim również inaczej, niż w b. zaborze rosyjskim, uregulowana jest sprawa wynagrodzenia wikarjusza. Mianowicie § 3 statutu 88 synodu pelplińskiego mówi, że wikarjusz otrzymuje miesięcznie po 10 złotych na każde 1.000 mieszkańców parafji, prócz tego stałą pensję z kasy kościelnej, albo z kasy beneficjata, jeżeli sam prosił o wikarjusza. Jeżeli zaś parafja jest biedna i wskutek tego z kasy kościelnej wikarjusz nic otrzymać nie może, to parafjanie płacą specjalny podatek na wikarjusza: 75 złotych na wsiach, a 125 — w miasteczkach.

Synod wileński (stat. 237) wydał normy podobne do norm innych diecezyj b. Królestwa Polskiego, t. j. postanawia, że wikarjusz ma otrzymywać $^1/_3$ dochodów z jura stolae i $^1/_2$ kolendy „nullo habito discrimine, a quonam sacerdote functiones peractae sint“. Jeżeli w parafji jest 2-ch wikarjuszów, to każdy z nich

otrzymuje $^1/_5$ dochodów, a jeżeli trzech — to $^1/_6$; prócz tego, jak było zaznaczone, wikarjusze otrzymują bezpłatnie mieszkanie i pożywienie.

4. **Wzajemne stosunki osobiste proboszcza i wikarjusza.**

Od dodatniego ułożenia się wzajemnych stosunków osobistych proboszcza i wikarjusza zależy w dużej mierze powodzenie oraz pomyślny skutek prac duszpasterskich. Wielu z dzielnych pracowników kapłanów na niwie Chrystusowej zawdzięcza, jeżeli chodzi o czynniki naturalne, zapał do swej pełnej inicjatywy działalności, swojemu pierwszemu proboszczowi. Wikarjusz jednak ma być pełen pokory Chrystusowej i ducha apostolskiego św. Pawła. Dlatego synod Warszawski w statucie 50 stwierdza: „Quotidianum inter parochum vel rectorem et vicarium cooperatorem commercium principiis mutuae caritatis ac aequitatis innixum sit oportet". Z tej ogólnej zasady wynikają następujące obowiązki dla proboszcza w stosunku do wikarjusza (stat. 50, 5):

a). proboszcz ma obchodzić się po ojcowsku z wikarjuszem, nie unikać go, dobry przykład dawać, wspomagać go radą i opieką, napominać po bratersku, gdyby zaszła konieczność (gdyby np. wikarjusz grał zbyt często w karty, albo polował wbrew przepisowi kanonu 138 K. Pr. Kan., albo nie stosował się do kan. 125);

b). pouczać o sposobach umiejętnego pasterzowania w konfesjonale, na ambonie, w życiu religijno-społecznem, w załatwianiu spraw kancelaryjnych i t. p.;

c). ostrzegać przed niektóremi rodzinami i osobami; wskazać niebezpieczne pisma i miejscowe, nieprzychylne dla Kościoła katolickiego, organizacje świeckie.

Wikarjusz zaś ma:

a). okazywać uszanowanie i posłuszeństwo proboszczowi w sprawach duszpasterskich i religijno-społecznych; w kościele bez wiedzy i zgody proboszcza nic nie zmieniać, ani nowości nie wprowadzać;

b). chronić dobrej sławy proboszcza i unikać tych rodzin, organizacyj i partyj, które mu są wrogie, obchodzić się grzecznie z krewnymi proboszcza;

c). w razie choroby proboszcza otoczyć go należytą opieką, a gdyby umarł, z największą pieczołowitością, ścisłością i do-

kładnością zająć się majątkiem kościelnym i osobistym proboszcza. Wikarjusz będzie czuwał, by proboszcz nie umarł bez sakramentów świętych, analogiczny zresztą obowiązek ciąży na proboszczu w razie ciężkiej choroby wikarjusza.

Gdyby wyniknęła poważna różnica zdań między proboszczem a wikarjuszem, to obaj tak mają sprawę załatwić, aby parafjanie nie zgorszyli się sporem między swymi duszpasterzami.

Synody: sandomierski (stat. 82, 10), płocki (49), łucki (210), lubelski (57), pelpliński (88, 2) i wileński (240) nic nowego nie dodają. Synod podlaski wydał specjalną „Instrukcję o wzajemnym stosunku proboszcza do wikarjusza". (Dodatek XIX). Instrukcja ta jest rozwinięciem postanowień synodu warszawskiego. Na podkreślenie zasługuje dokładna wskazówka dana wikarjuszowi: „Wikarjusz będzie się starał ludzi niechętnych proboszczowi przejednać, uspokoić, unikając bywania i zażyłości z tymi domami, w których proboszcz bywa szarpany lub lekceważony".

Synod kielecki poświęca stosunkowi proboszcza do wikarjusza statut 61: „Pomocnikom swoim, wikarjuszom, proboszczowie niech okazują wszelką przychylność i miłość ojcowską. Niech się nie ociągają wtajemniczać ich w sprawy odnoszące się do zarządu parafją i mogące dostarczyć wiadomości pożytecznych w dalszej praktyce, niech im udzielają w razie potrzeby rad i zbawiennych upomnień i niech ich zachęcają, pozostawiając stosowną swobodę, do wykonywania różnych posług kapłańskich w parafji. Tak samo do proboszczów należy przynajmniej corocznie składać Ordynarjuszowi sprawozdanie o wikarych. Co się tyczy wikarjusza, to ten: „Zwierzchnikowi swemu okazuje uszanowanie, uczynność i posłuszeństwo we wszystkiem, co należy do pracy pasterskiej, wszelkie zaś polecenia wykonuje pilnie, starannie i dokładnie. Gdzie jest kilku wikarjuszów, dokładnie stosują się do regulaminu przez proboszcza przepisanego. Ponieważ obowiązkiem proboszcza jest po ojcowsku zaprawiać wikarjusza i kierować nim w pracy nad duszami, a także nad nim czuwać, winien więc nietylko unikać wszelkiego uporu i zaciętości, lecz przeciwnie — wskazówki chętnie przyjmować, o radę w kwestjach wątpliwych i trudnych prosić, nagany i napomnienia wdzięcznie przyjmować i stosować się do nich w całem swem postępowaniu" (stat. 76, a).

Synod lwowski poświęcił cały rozdział VII zagadnieniu wzajemnego stosunku proboszcza do wikarjusza (statuty 43 i 44). Rozwija tu wzorowo pod względem prawnym i logicznym te wzajemne obowiązki, które innemi słowami wyraziły synody: warszawski, podlaski i kielecki. Synod poleca proboszczowi widzieć w wikarjuszu współbrata kapłana i zajmować się nim serdecznie, a w razie potrzeby roztropnie go przestrzegać i upominać, a wikarjusz ma okazywać swemu proboszczowi posłuszeństwo i chętną życzliwość, zastosować się do zwyczajów domowych, nie mieszać się do spraw ekonomicznych proboszcza i t. p.

Synod tarnowski (stat. 71) do ogólnych wskazań dodaje następujące: „Wikarjusz nie będzie zabiegał o zbytnią popularność w parafji, ani też brał udziału w częstych gościnach bez wiedzy lub towarzystwa proboszcza“ (stat. 73, 1).

5. **Wakacje i wyjazdy.**

Proboszczowi i wikarjuszowi, wyczerpanym pracą duszpasterską, należy się wypoczynek, dlatego synody, stosując się do prawa ogólnego, pozwalają na odpoczynek wakacyjny oraz na wyjazdy dla ważnych przyczyn poza obręb parafji. Kodeks Prawa Kanonicznego pozwala proboszczowi korzystać z wakacyj od 30 do 60 dni, zależnie od woli biskupa (kan. 465). Synody przyjęły termin jednomiesięczny. Co się tyczy wikarjuszów, to synody warszawski (stat. 50, 6), sandomierski (82, 5), kielecki (74, b), łucki (196, 2), wileński (232, 3) wyraźnie mówią o jednomiesięcznych wakacjach w terminie umówionym z proboszczem. Inne synody o wakacjach nie mówią, ale na podstawie prawa zwyczajowego wikarjusze korzystają z normalnie przyjętego ogólnie urlopu. Synod wileński stanowczo zabrania duchownym „in locus publicis, maxime ad moris, locus vel fluvii (plaże) balneis vel sic dictis balneis solarüs publice, ubi promiscue cum mulieribus fiunt, uti“ (stat. 93, 6).

Jeżeli zajdzie konieczność, to wikarjusz, po porozumieniu się z proboszczem i za jego zgodą, może wyjechać z parafji na 3 dni; tygodniowego urlopu udziela dziekan. Tak stawiają sprawę synody: warszawski (stat. 50,6), sandomierski (82, 5), podlaski (103, 1), kielecki (74, a), łucki)196, 1), tarnowski (72, 3 i 48, 6), lwowski (42, 6), wileński (232, 2). Na dłuższą

nieobecność pozwala kurja biskupia. Odmienne postanowienia zawierają synody: płocki, lubelski, pelpliński. Płocki pozwala wikarjuszowi na dwudniowy wyjazd za zgodą proboszcza, na dłuższy — pozwala dziekan (stat. 28); lubelski (stat. 56) daje władzę proboszczowi do udzielania pozwoleń na okres 2 do 7 dni, ponad 7 dni — kurja; pelpliński w statucie 17 mówi: „Absentiam trium dierum permittere vicariis potest parochus, commeatum 5 dierum — decanus".

6. Przeniesienia.

Synody diecezjalne, nie określają, jak długo wikarjusz może pełnić swój urząd w danej parafji, zależy to od biskupa oraz od roztropności, gorliwości i skutecznej pracy na niwie Chrystusowej samego wikarjusza. Jeden tylko synod kielecki, nie w statutach wprawdzie, ale w dezyderatach, dołączonych do uchwał synodalnych, taką opinję wyraża: „Synod wypowiada się w imię ciągłości prac przeciwko przenoszeniu się księży proboszczów co parę lat na inne stanowisko; natomiast dla księży wikarjuszy, ze względu na poznanie różnych warunków i metod pasterzowania, pożądaną jest rzeczą, aby w jednej parafji nie przebywali krócej niż rok, ani dłużej nad dwa lata. Pożądaną jest rzeczą, aby translokaty księży były przeprowadzane w czasie wakacyj szkolnych" (stronica 234). Synod łucki (stat. 199) postanawia, iż wikarjusz przed upływem pięciolecia nie może zostać proboszczem. „W razie translokaty na inne stanowisko nie wolno wikarjuszowi żegnać się publicznie lub manifestacyjnie z parafjanami, a tem bardziej szukać u ludzi poparcia, by pozostać na stanowisku, zbierać podpisy i wysyłać delegacje". Tak mówi prawodawca synodalny podlaski w statucie 128, 8. Podobną zasadę głoszą synody: płocki (stat. 53), kielecki (360) tarnowski (73, 2), lubelski (58), pelpliński (88, 9), lwowski (42, 7), wileński (244, 1).

Synod łucki (stat. 202) ostrzega wikarjusza, by nie ważył się „sive publice sive privatim parochum apud populum criminari ac si ipse auctor sit huius translationis". Po przeniesieniu się na inną parafję, lub po otrzymaniu innego urzędu, synody nie zabraniają odwiedzać od czasu do czasu dawnych znajomych w poprzednich parafjach. Jednak z powodu pewnych sympatyj lub animozyj mogą się wyłonić znaczne trudności, a nawet ostre nie-

porozumienia między proboszczem a poprzednim wikarjuszem, dlatego synod podlaski przepis statutu 117, 12 odnoszący się do proboszczów, rozciąga i na wikarjuszów: „Z poprzednio zajmowaną parafją nie wolno utrzymywać stosunków, jeździć do parafjan i t. p., o ileby to było ze szkodą dla prac i wpływów miejscowego proboszcza“. To samo radzi statut 244, 2 synodu wileńskiego.

3 synody rozstrzygają sprawę kosztów przeprowadzki wikarjusza na nową parafję. Zwykle wikarjusz przeprowadza się na własny koszt i tę praktykę potwierdza statut 194, 4 synodu łuckiego. Synod zaś sandomierski postanawia, iż połowę kosztów przeprowadzki pokrywa ex sumptibus ecclesiasticis proboszcz tej parafji, która otrzymuje nowego wikarjusza (stat. 82, 15). Statut 88, 8 synodu pelplińskiego jeszcze inaczej roztrzyga, mianowicie w diecezji chełmińskiej, jeżeli wikarjusz prosi o przeniesienie, to sam ponosi koszta przeprowadzki, a jeżeli go kurja biskupia przenosi to ona płaci połowę a drugą połowę — wikarjusz.

7. **Różne przepisy dodatkowe.**

a). **Pierwszeństwo.** Synody sandomierski (stat. 82, 6) i pelpliński (88, 5) mówią że w tych parafjach w których znajduje się kilku wikarjuszów, pierwszeństwo przysługuje temu, który pierwszy funkcje wikarjusza zaczął spełniać.

b). **Choroba wikarjusza.** W razie przedłużającej się choroby wikarjusza, kurja może wyznaczyć zastępcę, który jak mówi synod sandomierski (stat. 82, 14), otrzymuje taką część dochodów stołowych, jaka rzeczywiście należałaby mu się, gdyby formalnie został drugim, względnie trzecim, czwartym i t. d. wikarjuszem. Otrzymuje również bezpłatnie wikt od proboszcza i sprowadza się na koszt parafji.

c). **Korespondencja z kurją.** Synod podlaski (stat. 122, 4) przypomina, że wszelką korespondencję do kurji podpisuje proboszcz, a nie wikarjusz.

d). **Sprawozdania wobec biskupa.** Niektóre synody (np. tarnowski) nakazuje, aby proboszcz co rok składał sprawozdanie biskupowi o swoim wikarjuszu.

Jeżeli dokładnie wnikniemy w treść przepisów na synodach diecezjalnych wydanych, łatwo da się spostrzec, że prawodaw-

com synodalnym chodzi o to, by wikarjuszów wyrobić na przyszłych dzielnych kapłanów, którzyby nietylko w świątyniach byli w całem tego słowa znaczeniu kapłanami Jezusa Chrystusa, ale i poza kościołem, w organizacjach katolickich, byli spiritus moventes. Szczególniej w obecnych czasach, gdy praca w Akcji Katolickiej wymaga od kapłana umysłu światłego i energji twórczej, gdy sam spryt życiowy bez pobudek nadprzyrodzonych wystarcza tylko na krótki dystans, przewidujący biskupi polscy dali na synodach takie normy, wskazania i polecenia, które mogą pobudzić młodych kapłanów do trudnej pracy nie dla własnej chwały, ale jak mówi synod wileński (stat. 241), dla dobra dusz i chwały Boga.

Ks. Dr Władysław Padacz

Św. p. Kardynał Piotr Gasparri.

Kardynał Gasparri, wielki kodyfikator prawa kościelnego, współtwórca Laterańskiego paktu, nie żyje. Z powszechnym żalem dowiedział się świat katolicki o zgonie długoletniego sekretarza Stanu ostatnich dwuch papieży, którego niestrudzona, mimo podeszłego wieku, energja, zdumiewająca pracowitość i przenikliwa mądrość z jaką podejmował i przeprowadzał powierzone sobie rozliczne i ważne zadania, tyle trwałych i cennych przyniosły Kościołowi owoców. To też nad trumną kardynała Gasparriego w głębokim hołdzie pochyliły się czoła najwyższych w Kościele, w narodzie, którego był synem i w świecie. Depesze kondolencyjne nadesłały, między innemi, rządy wszystkich państw utrzymujących stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. W iluż to bowiem wypadkach nawiązanie lub zacieśnienie tych stosunków było wynikiem usilnej pracy zmarłego wieloletniego kierownika zagranicznej polityki Watykanu...

Piotr Gasparri urodził się w 1852 r. w górskiej wiosczynie Capo Vallazza należącej do diecezji nursyjskiej, zatem w ojczyźnie wielkiego zakonodawcy, św. Benedykta, dla którego też przez życie całe żywił kult gorący. Odbywszy studja teologiczne i prawnicze w Papieskiem Seminarjum Rzymskiem i wyświęcony na kapłana młody „don Pietro" zostaje mianowany profesorem De re sacramentaria w temże seminarjum oraz — prawa kanonicznego w Kolegjum Propagandy Wiary. Sława jego wykładów

zyskuje mu wkrótce podziw słuchaczy i kolegów tudzież uznanie przełożonych. Tak, że kiedy w r. 1879 Paryski Instytut Katolicki zwraca się z prośbą do Leona XIII o obsadzenie wakującej katedry prawa kanonicznego w tej uczelni, kandydatura Gasparriego, jako najpoważniejsza, przechodzi bez dyskusji.

Na katedrze paryskiej upływa Gasparriemu 13 lat wytężonej pracy naukowej. W tym to czasie pisze i wydaje swe znakomite traktaty kanoniczne, jak „De matrimonio“, „De Eucharistia“ i inne. Lecz nauka nie wyczerpuje bynajmniej zainteresowań i umiłowań przyszłego Księcia Kościoła. Niepoślednia gorliwość kapłańska każe mu rozwinąć w tych latach wysoce dobroczynną akcję duszpasterską, zwłaszcza w szerokich kołach swych ziomków, emigrantów włoskich. Równocześnie zaś nie spuszcza z oka wypadków, rozgrywających się wówczas we Francji. Znane wydarzenia i przemiany polityczno-socjalne, ostrzem zwrócone przeciw Kościołowi, mają w profesorze Gasparrim czujnego i bystrego obserwatora. Rzym coraz częściej zwraca się do niego po informacje. Ujawniona w nich rzadka wnikliwość orjentacji i trafność sądu zadecydowały o karjerze dyplomatycznej uczonego kanonisty. W r. 1898, już jako arcybiskup, wyjeżdża w charakterze delegata apostolskiego do republik południowo amerykańskich — Peru, Boliwji i Ekwadoru, a po czteroletnim tamże pobycie zostaje sekretarzem w Kongregacji dla spraw nadzwyczajnych. Czekały go jednak zadania jeszcze większe: Pius X podejmował gigantyczne dzieło kodyfikacji prawa kościelnego.

Oczy wielkiego papieża spoczęły odrazu na arcybiskupie Gasparrim, którego bezsporny autorytet w tej dziedzinie tudzież wybitne uzdolnienia organizacyjne, wysunęły po śmierci kardynała Caragnisa, jako najodpowiedniejszego do poprowadzenia historycznego przedsięwzięcia. Z początku jako sekretarz, a od 4 kwietnia 1904 r. jako przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej kieruje i do szczęśliwego doprowadza końca (1914 r.) nieśmiertelne dzieło prawodawstwa kościelnego — Kodeks prawa kanonicznego. Ozdobiony w 1907 r. purpurą kardynalską zostaje powołany w 7 lat potem przez Benedykta XV na niesłychanie wówczas trudne, zważywszy czasy wojny, stanowisko sekretarza stanu. Przy boku papieża dzieli wszystkie tegoż troski i bóle oraz pamiętne owe wysiłki dla położenia kresu i złagodzenia okropności światowej pożogi. Polityka Stolicy Apostol-

skiej czasu wojny, której bezpośrednim wykonawcą był zmarły purpurat, polityka pokoju i pojednania, nie u wszystkich, jak wiadomo, spotkała się ze zrozumieniem. Tu i owdzie dały się słyszeć inkryminacje i podejrzenia o stronniczość. Z czasem okazały się one czcze i nieuzasadnione. A najwymowniejszem uznaniem dla wspomnianej polityki był fakt, że przedstawicielstwa państw obcych przy Watykanie w latach powojennych wzrosły w dwójnasób.

Wyniesiony po śmierci Benedykta XV na Katedrę Piotrową Pius XI wyraził życzenie, by Kardynał Gasparri kierował nadal sekretarjatem stanu. Było to wydarzenie od wieku XI bez precedensu, ostatnim bowiem sekretarzem, który nie przy jednym tylko papieżu pełnił obowiązki, był Hildebrand, późniejszy Grzegorz VII.

Przez 8 jeszcze długich lat, aczkolwiek brzemieniem wieku obarczony, duchem jednak wieczyście młody pracował wielki kardynał na powierzonym sobie tak ważnym posterunku, oddając Kościołowi nieprzemijającej wartości usługi. Szereg zawartych w tym czasie konkordatów (m. inn. i polski) a przedewszystkiem słynny pakt Laterański, na którym, obok podpisu Mussoliniego, widnieje podpis Kardynała Piotra Gasparriego postawiły mu wraz z Kodeksem trwały pomnik w historji. Opuściwszy w r. 1930 na własną prośbę sekretarjat stanu, pracował jeszcze usilnie nad ostatniem podjętem przez się wielkiem dziełem — skodyfikowaniem prawa wschodniego. Śmierć nie pozwoliła mu go dokończyć. Odszedł pozostawiając dziedzictwo zasług olbrzymie. Odszedł, wygłosiwszy na kilka zaledwie dni przed śmiercią swe „nunc dimittis“ — opowiedziawszy zebranym na Międzynarodowym Kongresie jurystom przebieg prac nad Kodeksem.

Wieczne odpocznienie wielkiej duszy Kardynała Gasparriego.

Ks. Józef Woźniak

Dzisiejsze duszpasterstwo w krajach niemieckich.

Każdy kapłan odczuwa potrzebę pogłębienia i rozszerzenia duszpasterstwa w obecnej chwili. Rozwój Akcji Katolickiej, zgrupowanie się setek tysięcy ludzi świeckich, którzy powołani są

przez Kościół do pracy apostolskiej — stawia nam, kapłanom, nowe zadanie przed oczy. Musimy podjąć trud nietylko zorganizowania Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, nietylko uczyć świeckich pracy społecznej, ale — co najważniejsze — szybko pogłębić życie wewnętrzne oraz stan wiedzy religijnej tych niezliczonych już dziś „apostołów świeckich". Coraz natarczywiej wołać będą katolicy z organizacyj Akcji Katolickiej o materjał do swych prac apostolskich. Duszpasterze muszą godnie tym wołaniom odpowiedzieć.

Tymczasem — naogół kapłani tak intensywnie zajęci są pracą organizacyjną szeregów Akcji Katolickiej, że ledwie podołać mogą zwykłym obowiązkom duszpasterskim. Niewiele polepszył sprawę doraźnie odbyty kurs duszpasterski lub indywidualnie podejmowane prace.

Z takiego stanu rzeczy zdałem sobie sprawę, gdy porównałem metody duszpasterzowania u nas i zagranicą. Chcę podać garść informacyj o dzisiejszem duszpasterzowaniu w krajach niemieckich, gdyż te kraje mają najbardziej do naszych zbliżone warunki pracy kapłańskiej.

W Austrji i Niemczech problemem duszpasterstwa współczesnego zajmują się indywidualnie i zbiorowo. Nie będę mówił o takich — znanych szeroko — ludziach, jak duszpasterz Berlina, ks. Sonnenschein lub ks. Franz Müller. Nie mogę bowiem tutaj zajmować się systemami duszpasterskiemi jednostek. Od kilkunastu lat problem nowoczesnych potrzeb duszpasterstwa jest dyskutowany i omawiany zbiorowo.

W Austrji bardzo dobrze rozwija się Instytut Duszpasterstwa w Wiedniu (Seelsorge-Institut), którego organem jest „Der Seelsorger" (duszpasterz). Tutaj współpracuje grono około dwudziestu kapłanów. Wśród nich jest kilku duszpasterzy — teoretyków (naogół zpośród profesorów Uniwersytetu) oraz kilku duszpasterzy — praktyków (proboszczowie, prefekci i wikarjusze). Odbywają stałe i częste zebrania dyskusyjne. Prywatnie bierze w nich bardzo żywy udział kardynał Innitrzer, który był jednym z twórców Instytutu — jeszcze nim został arcybiskupem wiedeńskim. Raz na miesiąc urządzają zebrania dla szerszego ogółu duszpasterzy. Wyniki badań, dyskusyj oraz głosy duszpasterzy z parafji drukuje b. dobrze redagowany „Duszpasterz", czasopi-

smo „Świecki w Kościele“ („Der Laie in der Kirche“) lub też miesięcznie ukazujące się „Pfarrblatt — Korrespondenz“

Co dwa lata odbywają się „Kursa duszpasterskie“ dla całego państwa (z bardzo licznym współudziałem zagranicznych gości). Materjał z takich kursów, zazwyczaj wszechstronnie omawiający jedną sprawę, ukazuje się w osobnem wydaniu książkowem (np. „Heiliges Priestertum“) Istnieją też inne wydawnictwa monograficzne Instytutu.

Akcja Katolicka w Austrji rodzi się właśnie z tych prac Instytutu Duszpasterskiego [1]). Niema tam bowiem kłopotu z organizowaniem i szkoleniem społecznem apostołów świeckich. Organizacje katolickie istnieją oddawna, trzeba tylko wlać w nie ducha Akcji Katolickiej. Tem zajmują się b. gorliwie duszpasterze.

W Niemczech zbiorowa praca naukowa i praktyczna nad dzisiejszemi problemami duszpasterskiemi grupuje się w centralach ogólnokrajowych związków niewiast, robotników, młodzieży lub „Caritas“. — Praca jest bardziej różnorodna. Omawiany materjał ukazuje się w różnych czasopismach teologicznych, społecznych (dla kapłanów zajętych w organizacji) lub też oddzielnych wydaniach książkowych, które drukują katolickie firmy-nakładowe lub też wspomniane centrale związkowe (np. wyd. Zw. kobiet w Düsseldorfie „Gottesrufe in der Zeit“).

Dzisiejsze duszpasterstwo przejawia się w trzech postaciach: jako duszpasterzowanie zwykłe (parafjalne, tradycyjne), specjalne (dla więźniów, szpitalne, dla alkoholików, ociemniałych i t.p.) oraz duszpasterstwo nadzwyczajne (extraordinarium).

Dla ogółu polskich duszpasterzy najbardziej interesujący jest ten ostatni rodzaj — duszpasterstwo nadzwyczajne. Tutaj przedewszystkiem przejawia się usiłowanie stosowania nowych metod pracy, zastosowanych do współczesnych wymagań społecznych. Ten rodzaj duszpasterstwa u nas jest najmniej jeszcze stosowany.

W krajach niemieckich uważają, że dziś nie wystarczą zwykłe środki duszpasterzowania. Nie dość nawet urządzić czasem misje ludowe lub rekolekcje parafjalne. Psychologja dzisiejszych ludzi wymaga jeszcze innych sposobów, aby umysł oświecić, wolę wesprzeć, a serce rozpalić do życia Bożego.

---

[1]) 2 — 4 stycznia 1935 r. odbędzie się w Wiedniu 4 zjazd duszpasterski. Tematem całego zjazdu jest Akcja Katolicka.

W tym celu stosowane tam są głównie trzy sposoby duszpasterzowania nadzwyczajnego: rekolekcje zamknięte, tygodnie rodzinne (Familienwochen), i t. zw. dni wniknięcia w siebie (Einkehrstage).

Rekolekcje zamknięte — znane i u nas coraz więcej wśród świeckich. Ale — poza kilku diecezjami — niema jeszcze planowej, rozłożonej na cały rok pracy w tym kierunku. Inaczej w Niemczech. Tam prowadzona jest planowa propaganda rekolekcyj zamkniętych w diecezjalnych domach rekolekcyjnych. Zgóry ułożony jest na cały rok kalendarzyk trzydniowych lub tygodniowych rekolekcyj zamkniętych dla mężczyzn, kobiet, inteligencji, policji, wojska, rzemieślników, młodzieży, studentów i t. d. Doskonale zorganizowano sposób sfinansowania tych całych łańcuchów rekolekcyj. Część płacą sami rekolektanci (wprowadzono znaczek — nalepkę, przy pomocy którego ułatwia się oszczędzanie wciągu roku, aby zebrać potrzebną sumę na odbycie rekolekcyj zamkniętych). Za biedniejszych płacą organizacje Katolickie lub parafje. Brakujące fundusze na utrzymanie Domu rekolekcyjnego uzupełnia się z podatku nałożonego na wszystkich zakonników i zakonnice. Władze diecezjalne wychodzą z założenia, że każda zakonnica powinna co roku dać kilka marek na szerzenie i pogłębianie życia wewnętrznego ludzi świeckich, aby ci rozumieli cel życia zakonnego i uważali zakony za potrzebne.

Domy rekolekcyjne urządzone są bardzo celowo. Świetnie wykorzystany park. Niezmiernie mądrze pomyślane spowiednice (rodzaj zacisznych gabinetów), które przedzielone są ścianą na dwa przedziały: dla spowiednika i penitenta.

Kto raz odprawi rekolekcje zamknięte zwykle dąży co roku do tych dni ciszy, spokoju jakby przedsmaku nieba.

Religijne, eucharystyczne **Tygodnie Rodzinne** (religiöse, eucharistische Familienwochen). Są to cykle nauk zgrupowanych około jakiegoś jednego zagadnienia, które specjalnie odnosi się do ugruntowania życia rodzinnego. Nauki wygłaszane są oddzielnie do mężczyzn (małżonków), oddzielnie do kobiet (panien, mężatek). Wszystkie konferencje utrzymane są w tonie pozytywnym. Nie mówi się nic o nadużyciach, brakach współczesnych i t.p. Pogłębia się znajomość zasad wiary i moralności w sposób jak najbardziej dostosowany do miejscowych potrzeb.

Dzień wniknięcia w siebie (Einkehrstag) dla całej parafji lub dla pewnych stanów, jest to jakgdyby skoncentrowany atak na duszę i umysł człowieka zaskorupiałe we współczesnem życiu. Wszystkie tematy również ujmowane są wyłącznie pozytywnie.

Spytałby kto, dlaczego te trzy praktyki duszpasterskie (których podobieństwa pod inną może nazwą możnaby doszukać się w duszpasterstwie zwykłem) stanowią środek nadzwyczajny w pracach duszpasterza.

Nadzwyczajne (extraordinarium) duszpasterstwo tem się różni od zwykłego, że wykonywane jest nie przez zwykłych duszpasterzy danej miejscowości.

Przytem Tydzień Rodzinny lub Dzień Zastanowienia (Einkehrstag) specjalnie jest przygotowywany i wykorzystany.

Konferecje wygłaszają zasadniczo księża świeccy, gdyż znają oni lepiej, praktyczniej potrzeby dzisiejszych ludzi (przynajmniej taka jest opinja świeckich). Dlatego też w wielu diecezjach niemieckich są grupy 20 — 30 kapłanów, którzy mają wspólne zebrania przygotowawcze do prowadzenia duszpasterstwa nadzwyczajnego (np. Münster, Paderborn, Ermland i t. d.). Nie szkodzi to pracy proboszcza w jego własnej parafji, jeśli dwa, trzy razy do roku — jedzie na pracę misyjno-duszpasterską gdzieindziej. Po nabraniu wprawy, po dobrem przerobieniu materjału nietylko taka praca nie męczy, lecz jest prawdziwą radością dla kapłana.

Zakonnicy nie są od tej pracy wyłączeni, ale raczej używani są do misyj ludowych.

Bardzo silny nacisk kładziony jest na odpowiednie przygotowanie uprzednio gruntu pod takie nadzwyczajne środki duszpasterskie. Używa się tu wzmożonej propagandy w różny sposób. Duszpasterze parafjalni wygłaszają specjalne kazania propagandowe, wydaje się ulotki, afisze, wykorzystywuje prasę, apostołowie świeccy i wywiadowcy „Caritas“ robią propagandę po domach, do pracy wprzęga się dzieci i t. d.

Najważniejszym przecież środkiem jest krucjata modlitwy, urządzanie „godziny świętej“, nabożeństw o nawrócenie grzeszników i t.p.

Również wielki nacisk kładzie się na wyciągnięcie wniosków z tych dobrze już udanych nadzwyczajnych środków duszpasterskich.

Raz po raz miejscowe duchowieństwo nawiązuje w swych naukach do zasadniczych myśli „Tygodnia Rodzinnego". Organizacje katolickie pogłębiają i przerabiają tenże temat na swych zebraniach. Kolportuje się pisma i książki, któreby pozwoliły raz wraz wrócić i przypomnieć to, co zasiała Łaska Boska w sercach parafjan.

W tem duszpasterstwie nadzwyczajnem ma korzeń Akcja Katolicka całych Niemiec. Wydawane są całe cykle nauk lub szkiców i dokładne metody pracy, aby wszyscy duszpasterze celowo i z jak największą jednomyślnością mogli pracować nad przygotowywaniem Królestwa Bożego na ziemi.

Ks. St. Sprusiński

ŚWIĘTY PIOTR W RZYMIE

za życia i po śmierci.

5.

Jasny obraz, jak dalece biskupi rzymscy byli pewni swej powagi i zwierzchniczej władzy nad innemi kościołami, daje nam list św. Klemensa papieża, napisany w latach 95 - 97 z napomnieniem do gminy korynckiej z powodu niezgody i sporów wynikłych wśród jej wiernych. Upomina ich w poczuciu powagi własnego stanowiska: „Piszemy to, najmilsi, nietylko dla upomnienia waszego ale i na siebie samych zwróconą mamy uwagę" (7, 1). „Sromotne, bracia, ale bardzo sromotne i Chrystusowego życia niegodne dochodzą nas wieści, że najstateczniejszy i prastary kościół korynckі z racji jednej czy drugiej osoby podnosi bunt przeciwko prezbyterom" (47, 6. 7). „A więc wy którzyście wzniecili zarzewie buntu, poddajcie się starszyźnie, bierzcie karę na pokutę i zegnijcie kolana serc waszych" (57, 1). „Gdyby zaś niektórzy nie usłuchali tego, co On, Chrystus, przez nas powiedział, niechżeż wiedzą, że się dopuszczają przewinienia i narażają na niebezpieczeństwa niemałe; my zaś wolni będziemy od tego grzechu" (59, 1). Dwa fakty z mocą podkreślił Klemens w tych słowach: Chrystus przemawia jego usty a niesłuchający go ściągną na się wielką winę. Natomiast „prawdziwą uciechę i radość nam sprawicie, jeśli usłuchacie tego, co piszemy w natchnieniu i uśmierzycie grzeszną namiętność swej

zawiści, stosownie do napomnienia, jakie o pokoju i o zgodzie dajemy w niniejszym liście" (63, 2). I nie poprzestał na napisaniu listu, lecz nadto wydelegował wysłańców „mężów wiernych i roztropnych, którzy wśród nas żyli nienagannie od wieku młodzieńczego aż do lat swoich; oni to świadkami będą między wami a nami. To czynimy, bo macie wiedzieć, że wszelkich starań dokładaliśmy i dokładamy, by jak najrychlej spokój u was zapanował" (63, 2, 3). W taki sposób nie ośmieliłby się przemawiać nikt nieobdarzony prawowitą władzą zwierzchniczą. I list ten nietylko że został przyjęty, ale ze czcią w czasie służby bożej publicznie bywał przez długie lata czytany narówni z pismami natchnionemi. Jest to tem znamienniejsze, że wszystko to się odbywało jeszcze za życia św. Jana apostoła.

Słuszność wyłuszczonego założenia przyznali również i protestanci, lecz autorytet biskupa rzymskiego starali się uzasadnić nie zarządzeniem Chrystusa, lecz naturalnym zbiegiem okoliczności, które wyniosły Rzym, a przez to i gminę przebywających tam wiernych. Otóż ten „prymat" ogółu chrześcijan rzymskich miał przejść stopniowo w ręce biskupów stojących na ich czele [1]) i stać się podstawą do ich dalszych w tym kierunku uroszczeń [2]).

Z poczucia posiadanej przez biskupów rzymskich władzy zwierzchniczej nad kościołem wynikło postępowanie papieża Wiktora I (189 - 198) w sporze o czas i sposób obchodzenia Wielkiejnocy. Gminy chrześcijańskie położone w Azji Mniejszej od chwili swego założenia świętowały Paschę na sposób żydowski, to jest dnia 14 Nizan, natomiast w innych kościołach, a zwłaszcza w Rzymie, święto to obchodzono w niedzielę. Na tle tej różni-

---

[1]) Niektórzy z autorów, jak naprzykład R. A. Lipsius, Chronologie 263 ns. Hase, Polemik [3], 131, A. Harnack, Chronologie I, 174 ns. usiłują wykazać, że przed połową II-go wieku na czele poszczególnych kościołów stali nie biskupi, lecz kolegja prezbyterów. Odprawę takim mniemaniom, stojącym w sprzeczności z całą tradycją starożytnego kościoła dali między innymi L. Duchesne, Histoire ancienne de l'Eglise I, 92 ns. Bruders, Die Verfassung der Kirche von den ersten Jahrzehnten bis 175. (Mainz 1905); ks. J. Rostworowski, Charakter i znaczenie biskupstwa (Kraków 1924).

[2]) Takie wyjaśnienie prymatu papieży dał między innymi A. Harnack, Dogmengeschichte I[4] 489 ns. 496 ns. Z mniemaniem tem obszernie rozprawił się P. Batiffol, l'Eglise naissante et le catholicisme (Paris 1919) 146 ns.

cy dnia wywiązały się rozbieżności natury teologicznej i karnościowej. Te ostatnie poza niewygodami czysto życiowemi torowały drogę heretyckiemu Ebjonityzmowi. Już papież Anicet (155-166) zwrócił uwagę św. Polikarpowi, biskupowi Smyrny, w czasie jego przebywania w Rzymie (w latach 160-162), na niewłaściwość tych urządzeń paschalnych w Azji Mniejszej. W kilka lat potem wśród chrześcijan w Laodycei utworzyło się stronnictwo tak zwane Quartodecimani, które w świętowaniu Paschy zwróciło się do zwyczajów żydowskich, a więc do baranka wielkanocnego i do dnia 14 Nizan. Odbiło się to złowrogiem echem w samym nawet Rzymie w nauce niejakiego kapłana Blastusa. Te i tym podobne okoliczności skłoniły ostatecznie papieża Wiktora do ostrego wystąpienia przeciwko Kwartodecymanizmowi. Zwoływał on synody w różnych miejscowościach, jak w Rzymie, w Galji, Poncie, w Palestynie, Ozroenie (Mezopotamja) i innych, którym polecił przyjąć rzymski zwyczaj świętowania Paschy. Przeciwko rozporządzeniom papieskim wystąpiło kilku biskupów małoazjatyckich z Polikratesem z Efezu na czele, obstających przy miejscowych zwyczajach. Wówczas papież zagroził im ekskomuniką w razie dalszego ich oporu. Na skutek jednak wstawiennictwa św. Ireneusza biskupa liońskiego, papież zaniechał swej groźby. Jakoż ta łagodność poskutkowała: w niedługim bowiem czasie i ci oporni biskupi poszli za głosem papieża i podporządkowali się zwyczajowi rzymskiemu [1]).

W całym tym sporze wystąpił wyraźnie prymat stolicy Rzymu nad innemi kościołami, już przez zwoływanie soborów i przeprowadzanie przez nie zarządzeń papieża, już też przez uległość innych biskupów jego zaleceniom. Żaden inny biskup prócz rzymskiego, żaden inny patryarcha nie rościł sobie pretensji do takiego uprawnienia, ani też żadnemu innemu takiego posłuszeństwa nie okazywano [2]).

Byłoby poniekąd jednostronnością poprzestać na faktach, obrazujących poczucie i sprawowanie władzy prymatu nad ko-

---

[1]) Dokładny przebieg całego sporu wraz z wyczerpującą literaturą przedmiotu podali Hefele-Leclercq, Histoire des conciles I (Paris 1907) 133 ns. 450 ns. 477 ns. Por. również ks. W. Szcześniak Dzieje Kościoła katolickiego w zarysie I (Warszawa 1902) 100 ns.

[2]) Na taki również wniosek godzi się A. Harnack, Dogmengeschichte I, 368.

ściołem przez biskupów rzymskich, przeświadczonych o posiadaniu tego przywileju z racji piastowania stolicy Piotra Apostoła. Z tego samego również źródła płynęło i wśród wiernych od zarania Kościoła uznawanie i podporządkowywanie się zwierzchniczej władzy biskupów rzymskich. Dostatecznem stwierdzeniem tych objawów są przedewszystkiem listy św. Klemensa i św. Ignacego męczennika do rzymian.

Nietylko sposób przemawiania Klemensa rzymskiego, ale i prawie że władczy ton jego listu jest zastanawiający i uderzający. Nie jest to kwilenie niemowlęcia, słabością swoją litość wzbudzającego. Nie są to pierwsze chwiejnie stawiane kroki dziecięcia, zmuszającego swą niezaradnością do zwracania nań uwagi. Przeciwnie, jest to zdecydowany, stanowczy głos męża, świadomego swych obowiązków i praw [1]). Nieodparte to znamię posiadanej i wykonywanej przez biskupa rzymskiego władzy zwierzchniczej nad odległą, na wschód wysuniętą gminą koryncką, mającą w dodatku o wiele bliżej Jana Apostoła w Efezie przebywającego. Ostatni zatem dziesiątek lat pierwszego wieku, to nie dopiero powstająca jutrzenka naczelnej władzy biskupa rzymskiego, lecz już właściwe jej promieniowanie. Kroczyła ona drogą utartą przez upomnienia poprzednika Klemensowego św. Piotra, przesłane z „Babilonu“ odległym gminom „wybranych przychodniów“ w Azji, Bityńji, Galacji, Kapadocji i w Poncie (1 Piotr 1, 1).

Sprawy nie zmienia bynajmniej twierdzenie Lichtfoot'a, że mamy tu do czynienia z powagą kościoła rzymskiego, a nie jego biskupa. Istota bowiem starochrześcijańskiej gminy kościelnej, jak również autorstwo omawianego listu [2]) żadną miarą nie pozwalają na wyodrębnienie i pominięcie imienia i osoby Klemensa, a co za tem idzie i jego powagi jako biskupa rzymskiego.

Sporną dotąd jest rzeczą, czy Klemens interwenjował sam od siebie, czy też uczynił to na prośbę koryntjan. Gdyby to drugie domniemanie okazało się trafnem mielibyśmy pierwsze bodaj w dziejach odniesienie się do kościoła rzymskiego w celu uzyskania jego wyroku w sprawach innej gminy. Jeżeli jednak zwrócenie się Rzymu było samorzutne, to tem niemniej jest ono

[1]) J. B. Lightfoot, S. Clement of Rome I (London 1890) 69 ns.

[2]) O autorstwie listu św. Klemensa por. wywody F. X. Funk'a, Patres Apostolici I, str. XXXIII.

miarą, do jakiego stopnia doszła wówczas świadomość „wyjątkowej i zwierzchniczej powagi“ [1]) kościoła rzymskiego, przed zleceniami którego ze czcią ugięto się w Koryncie, a której to uległości tyle dowodów dały następujące wieki [2]), naprzykład za papieża Wiktora ze schyłku II-go wieku, czy też za innych jego następców.

Powodem, dla którego koryntjanie zostali zgromieni przez Klemensa, nie były czynniki czysto naturalne, jak naprzykład szczęśliwy dla Klemensa zbieg okoliczności, zrządzony nieporozumieniami rozluźniającemi zwartość gminy korynckiej a przez to i zmniejszającemi jej odporność oraz zdolność bronienia swej niezależności. Nie był nim też — przynajmniej nic o tem stanowczego przesądzać nie można z racji niezmiernie skąpych o osobie Klemensa historycznych wiadomości — jego spryt, czy umiejętność wykorzystywania nadarzających się sposobności. Z wyjątkowego położenia gminy rzymskiej w metropolji świata również niepodobna wyprowadzać jej uprzywilejowania, jak to skłonni byli czynić J. B. Lightfoot, A. Harnack i inni. Takie bowiem domniemanie nie liczy się z rzeczywistością. Pomija naprzykład naukę św. Pawła o jedności Kościoła oraz wzmiankowaną wyżej działalność i zarządzenia św. Piotra. Nie uwzględnia również zasadniczej, przewodniej myśli w argumentacji Klemensa. Racją bowiem, dla której żądał on od koryntjan uległości dla „starszych“, było ustanowienie ich przez apostołów. Autor nie stworzył tej instytucji i występował w charakterze jej obrońcy, pragnąc ustrzec ją od skażenia. Łatwo więc można się domyśleć, że właśnie owo uprzywilejowane stanowisko stolicy rzymskiej ze względu na jej pochodzenie od św. Piotra dawało i temu trzeciemu z rzędu następcy apostoła śmiałość wystąpienia i odwagę karcenia [3]). Nie do pominięcia jest również trafne pytanie Batif-

---

[1]) Por. L. Duchesne, Eglises séparées (Paris 1896) 126.

[2]) Nic przeto dziwnego, że R. Sohm, Kirchenrecht I (Lepzig 1892) 160, wybitny protestancki znawca przeszłości kościelnej pod jej prawnym względem, uważał pierwszy list Klemensa za „przełomowe wydarzenie w całym rozwoju Kościoła“.

[3]) Za niehistoryczne należy uznać głośne powiedzenie E. Renana, zawarte w jego Marc Aurèle na str. 201, że dopiero przez wystąpienie i działalność papieża Wiktora (189 — 199) „la papauté est déjà née, et bien née“.

fol'a,[1]) dlaczego w Rzymie nie dokonało się scentralizowanie dyaspory żydowskiej, zwolenników Marcjona oraz wyznawców Mitry, którzy w analogicznych pod względem „rozproszenia" żyli warunkach. Dlaczego i oni nie wykorzystali również wyjątkowości metropolji świata?!

Wyraz przeświadczenia pierwotnego kościoła o zwierzchniczej władzy kościoła rzymskiego zachował się również w liście św. Ignacego antyocheńskiego do rzymian. Zastanawia odrazu sam adres listu. Obchodzący nas ustęp brzmi: „Ignacy... Kościołowi, który dostąpił miłosierdzia w majestacie Ojca najwyższego i Jezusa Chrystusa, jedynego Syna jego; umiłowanemu i oświeconemu wolą Tego, który chciał to wszystko, co istnieje, dla miłości Jezusa Chrystusa, Boga naszego; Kościołowi, który pierwsze dzierży miejsce, a leży w miejscowości przez rzymian zamieszkałej; który jest godny Boga, godny czci, godny chwały, godny uwielbienia, godny powodzenia, godny świętości; który pierwsze zajmuje miejsce w miłości związku, który posiada zakon Chrystusowy i nosi imię Ojcowskie: Pozdrawiam Go w imię Chrystusa, Syna Ojcowskiego. Tym, którzy ciałem i duchem są zjednoczeni z każdem przykazaniem Chrystusowem. Tym, którzy już na zawsze są przepełnieni łaską bożą i oczyszczeni z wszelkiego zabarwienia obcego, zasyłam pozdrowienie najserdeczniejsze"...

Niezwykle uroczysty sposób, w jaki się Ignacy zwrócił do kościoła rzymskiego, wskazuje na wyjątkowy dla niego szacunek i poważanie autora. Dwie z pośród wypowiedzianych pochwał wysuwają na czoło innych gmin chrześcijańskich kościół rzymski: „przoduje... (on) w miejscowości przez rzymian zamieszkałej" (prokathetai... en topo choriu Romaion) oraz „przoduje (również) w związku miłości" (prokathemene tes agapes).

Użyty w obu zwrotach czasownik (prokathetai), znaczy tyle co zajmować pierwsze miejsce zarówno pod względem topograficznym, jak i w sprawowaniu obowiązków lub władzy, a więc strzec danej rzeczy lub jej bronić, a następnie: stać na czele, przewodniczyć, kierować, rządzić. Znaczenie topograficzne omawianego wyrazu należy wykluczyć dla tej prostej przyczyny, że w „miejscowości przez rzymian zamieszkałej" istniał tylko jeden

[1]) Por. P. Batiffol, Catholicisme et papauté [2] (Paris 1925) 94 ns.

kościół chrześcijański. Nadto choriu nie zacieśnia się bynajmniej tylko do imperjum rzymskiego, a en topo oznacza siedzibę władzy [1]). Pozostaje więc rozumienie, że kościół rzymski posiada i sprawuje przewodnictwo. Zespół, na czele którego on stoi [2]), został wyszczególniony przez św. Ignacego w drugim z zacytowanych zwrotów jako agape. Wyraz ten jednak nasunął egzegetom różne rozumienia. W zależności od tego powstały odbiegające, nawet wykluczające się tłumaczenia zwrotu. Więc naprzykład pojmuje go, że kościół rzymski „wyróżniał się swoją miłością“ [3]), że górował obfitością swych cnót [4]), że przodował innym siostrzanym gminom energją w szerzeniu wiary oraz niezmordowaną krzątaniną w dziedzinie charytatywnej [5]). W takiem ujęciu użyte wyrażenia nie harmonizują ze sobą, gdyż zarówno wyraz oznaczający przełożeństwo zatraca swój sens, jak i przydanka tes, staje się zbędną. Z drugiej strony prokathemai w liście da magnezjan (6, 1) użył św. Ignacy wyraźnie do określenia władzy biskupa i prezbyterów nad gminą. Zaś agape oznacza u św. Ignacego miłość względem Boga, miłość względem ludzi, raz jeden (w liście do smyrneńczyków 6, 1) cnotę teologiczną, wreszcie zespoloną przez miłość gminę chrześcijańską. Kościół mianem „miłości“ określił Ignacy w listach do trallanów (13, 1), filadelfów (11, 2), do rzymian (9, 3), smyrneńczyków (12, 1). W omawianym zwrocie nic nie stoi na przeszkodzie, by przez „miłość“ rozumieć gminę chrześcijańską, jako właśnie związek miłości. Odpowiada to doskonale mistycznemu nastawieniu oraz właściwościom stylistycznym św. Ignacego, a zarazem duchowi języka greckiego. Jak bowiem zauważył F. X. Funk, dopełniacz rzeczownika w połączeniu z czasownikiem „prokathestai“ może wskazywać kolejność w zajmowaniu miejsca lub kierowanie określoną zbiorowością. Zanalizowany przeto zwrot rozumieć by należało, że kościół rzymski przewodniczy społeczności wszystkich chrześcijan, czyli kościołowi.

---

[1]) Por A. Harnack, Das Zeugnis des Ignatius über das Ansehen der römischen Gemeinde w Sitzungsberchte der Kais. Preus. Akademja der Wissenchaften zu Berlin VII (1896) 111 ns.

[2]) F. X. Funk, Patres Apostolici I, 253.

[3]) M. Turmel, L'Eglise romaine jusqu'au pape Victor w Revue catholique des Églises (1905) 19.

[4]) Langen, Geschichte der römischen Kirche I, 94.

[5]) A. Harnack, Dogmengeschichte I[4], 486.

Takie rozumienie ma swoje poparcie w treści pochwał, nie szczędzonych chrześcijanom rzymskim przez autora. Chwalił ich za gorliwość i wierność w spełnianiu zaleceń Chrystusowych; wielbił za świętość życia, za dbałość w strzeżeniu czystości wiary, za gorliwość w nauczaniu innych; wreszcie wyznał, iż pragnie, by „wszystko, czego żądacie w waszem nauczaniu, trwało niezmiennie" (3, 1).

Przez tych „innych" pouczanych przez rzymian należy rozumieć bądź całe gminy chrześcijan, bądź tych, którzy, jak nieco później Polikarp, Hegezyp, Ireneusz, Abercjusz i inni, przybywali do kościoła rzymskiego pytać lub otrzymywać wyjaśnienia co do poleceń i tradycji apostolskiej, którą Rzym umiał utrzymywać w nieskażoności [1]).

Co zaś do owych pouczeń i zaleceń gminy rzymskiej, to nastęąujący domysł wydał się L. Duchesne'owi [2]) najbardziej naturalnym. Ignacemu były znane jakieś dokumenty lub pewne wydarzenia, a przynajmniej wspomnienia o nich, o których my dziś nic nie wiemy, a na podstawie których Ignacy z taką pewnością mówił o powadze kościoła rzymskiego w zakresie nauczania innych kościołów i zobowiązywania ich swojemi zleceniami. W każdym bądź razie, zakonkludował tenże znakomity historyk, godnym jest zaznaczenia to podkreślenie wyjątkowego autorytetu kościoła rzymskiego w początkach II-go wieku przez wschodniego biskupa.

W związku z tem domniemaniem nasuwa się inne, występujące na tle takiej właściwość listu. Ignacy odnosi się do rzymian z wielką nieśmiałością i pokorą, jako więzień i skazaniec. Wydaje się, jakgdyby znajdował się przed oblicznością założycieli i mistrzów gminy rzymskiej, apostołów Piotra i Pawła (4, 3). A może to świadomość tego właśnie faktu upewniała go o tych wyjątkowych uprawnieniach stolicy rzymskiej w zakresie nauczania i rządzenia Kościołem?

Źródła chronologicznie późniejsze od listu św. Ignacego zupełnie już wyraźnie i szczegółowo mówią o biskupstwie św. Piotra na stolicy rzymskiej i o płynącej z tego właśnie tytułu zwierzchniczej jej władzy nad całym Kościołem. W pierwszym

---

[1]) Por. Batiffol, L'église naissante [7] (Paris 1919) 169 ns.

[2]) Por. Eglises séparées, str. 127 — 129.

rzędzie zaliczyć do nich należy ową, obszernie już wyżej omówioną, potior principalitas bezspornie należną, według św. Ireneusza, greka z pochodzenia, tylko kościołowi rzymskiemu [1]). Wślad za tem idą utrzymane w tymże duchu wynurzenia Cyprjana z Kartaginy [2]) i wielu innych.

Od wieku III-go począwszy, papieże dla umotywowania swego stanowiska w kościele powoływali się na fakt, że są następcami św. Piotra na stolicy biskupiej. I nikt im tego nie zaprzeczał. Przeciwnie, wszędzie przyjmowano naukę apostolską i zarządzenia kościoła rzymskiego, jako kościoła św. Piotra, który w Wiecznem Mieście życia swego dokonał i tamże po sobie stolicę biskupią zostawił. Tego również punktu nie podawano w wątpliwość w całym przebiegu gorących sporów toczących się tak długo między Wschodem a Rzymem. Dla omawianego faktu pobytu, biskupstwa i śmierci św. Piotra w Rzymie milczenie to jest bardzo znamienne i doniosłe w znaczeniu.

Ks. Antoni Kwieciński

STAN ŚWIECKICH SEMINARJÓW DUCHOWNYCH ŚW. JANA I ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX W. W ŚWIETLE SPRAWOZDAŃ BISKUPA ALBERTRANDIEGO I BISKUPA JÓZEFA BOŃCZY-MIASKOWSKIEGO.

III.

Seminarjum przy św. Krzyżu, regulamin dla alumnów, przedmioty wykładane i profesorowie.

Seminarjum przy św. Krzyżu chociaż nie posiadało własnego budynku, miało jednak obszerne pomieszczenie w tamtejszych zabudowaniach [3]) Księży Misjonarzy. Przełożony prowincji

---

[1]) Por. A. Harnack, Dogmengeschichte I[4], 486; P. Batiffol, Petrus initium episcopatus w Revue des sciences religieuses (1924) 440 ns.

[2]) Por. H. Koch, Cyprian und der römische Primat (Freiburg i. B. 1910); TH. Spacil, Die neueste Literatur zur Cyprianfrage w Zeitschrift für katholische Theologie 37 (Insbruck 1913) 614; A. Kneller, Der heilige Cyprian und das Kennzeichen der Kirche w 115 Ergänzungsheft do Stimmen aus Maria-Laach (Freiburg i. B. 1914); P. Batiffol, L'église naissante [7] (Paris 1919) 420 ns.

[3]) Zabudowania te do dziś istnieją. Mieści się w nich konwikt Księży Studentów i mieszkania Księży Misjonarzy. Dawne cele kleryckie, które zamieszkują księża studenci, korytarze niskie i podwórko zachowały swój charakter seminaryjny.

Zgromadzenia, wizytator wybierał ze swego Zgromadzenia odpowiednich profesorów, wglądał z upoważnienia ordynarjusza we wszystkie potrzeby Seminarjum, którem sam kierował jako regens, wyposażony w większą władzę, niż regens Seminarjum św. Jana.

Rozkład codziennych zajęć tak się przedstawiał według obszernej relacji [1]) biskupa J. Albertrandiego, danej rządowi pruskiemu w sierpniu r. 1799. Alumni wstawali o godz. 5-ej rano. Po rannych pacierzach, medytacji, Mszy św. i śniadaniu, przygotowują lekcje do godz. 9. Następnie od 9-ej do 10-ej i pół wykłady teologiczne. Potem rekreacja i o godz. 11-ej obiad, trwający 45 minut, po nim jedna godzina czasu na wypoczynek. Alumni dysputowali na dowolny temat naukowy lub oddawali się ćwiczeniom cielesnym pod okiem jednego z profesorów. O 3-ej godzinie, po uprzedniem przygotowaniu się alumnów przez półtorej godziny, odbywał się wykład teologiczny. Znowuż pół godziny na przygotowanie się do następnej lekcji, którą była historja Kościoła, a trwała jedną godzinę, t. j. od 5-ej do 6-ej popołudniu. Przed kolacją dawano alumnom krótką naukę moralną, która razem z wieczornym posiłkiem zabierała godzinę czasu. Od godziny 7-ej do 8-ej rekreacja, po której alumni szli na krótką modlitwę wieczorną. O 9-ej godzinie wszyscy już zażywali snu. Środy były wolne od zajęć szkolnych, ażeby alumni mogli więcej wypocząć fizycznie i umysłowo.

Wychowankowie mieli zapewnioną całkowitą opiekę, o ubiór musieli się starać sami. W normalnych czasach Seminarjum św. Krzyża kształciło na kapłanów świeckich ogółem 16 kleryków.

Główne przedmioty wykładano przez półtorej godziny. Teologja moralna od 9-ej do 10-ej i pół godz. rano — 5 dni w tygodniu. Teologja dogmatyczna od 3-ej do 4-ej i pół — 5 dni w tygodniu. Historja Kościoła jedną godzinę trwała, od 5-ej do 6-ej godz. popołudniu — 5 dni w tygodniu. Wymowa święta (eloquentia sacra) również przez 5 dni po półtorej godziny od 3-ej do 4-ej i pół. Była także wykładana filozofja rano od 9-ej do 10-ej i pół przez 5 dni w tygodniu; obejmowała zaś logikę,

---

[1]) Arch. Kon. W. „Generalia Seminariorum" vol. I, sect. II, litt. A, fol. 15 verte — 18 verte.

metafizykę i moralną. Alumni także odbywali lekcje matematyki i prawa kanonicznego.

Studja seminaryjne ciągnęły się przez 4 lata. W I-ym roku filozofja i wymowa święta, w II-im roku matematyka, w III-im i IV-ym r. teologja moralna popołudniu, rano zaś w III-im r. studjów, teologja dogmatyczna, a w IV-ym r. rano, prawo kanoniczne.

Oprócz wspomnianych przedmiotów są inne, poboczne: rubryki mszalne i brewjarzowe (rubrum), geografja w poniedziałki, w czwartki ceremonje kościelne, albo śpiewy, w piątki wyjaśnianie obrządków kościelnych, w niedziele popołudniu objaśnianie Pisma św. tuż po rekreacji poobiedniej, po nieszporach w niedziele lekcja praktyki udzielania sakramentów. Wreszcie w r. 1799 stała się obowiązkowa dla wszystkich prawie codzienna nauka języka niemieckiego.

„Institutiones Theologicae" przez P. Collet, „Historia Ecclesiastica" przez P. Gravesona, „Elementa matheseos" przez P. de la Caille, „Ius Canonicum" Cavellaniego i „Philosophia" Antoni Genuensis — oto podręczniki, któremi się posługiwano przy nauczaniu alumnów w Seminarjum św. Krzyża.

Wykłady prowadziło 7-iu profesorów, wykształconych przeważnie zagranicą.

W drugiej połowie XVIII w. przewijają się tam następujące osobistości: Ks. Baltazar Kurkowski, urodzony we Włodowicach, kształcił się w Krakowie, w 1799 już od 20 lat daje lekcje teologji moralnej w Seminarjum św. Krzyża. Ks. Ludwik Dessains, rodem z Francji, odbywał studja w Paryżu, w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy, uczył teologji w domu macierzystym św. Łazarza prawie przez 15 lat, w Warszawie od 1796 r. prowadził wykłady teologji dogmatycznej. Ks. Klaudjusz Modru, urodzony we Francji, studjował w Paryżu i tam przyjęty do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w r. 1791 objął stanowisko profesora historji Kościoła, mając już 21 lat praktyki profesorskiej. Ks. Jakób Basiński, rodem z Dębnicy, pobierał nauki świeckie w Warszawie, wiedzę teologiczną czerpał w Seminarjum św. Krzyża, od 1796 r. uczył wymowy świętej. Ks. Michał Szymonowicz, urodzony w Tykocinie, częściowo kształcił się w Warszawie, wykładał w 1799 r. filozofję. Ks. Fr. Bernard z Francji rodem, w Paryżu kształcił się, a w Warszawie w r. 1781 zaczął uczyć matematyki.

Wreszcie siódmy profesor z r. 1799 to Ignacy Laws, urodzony w Brunsberdze na Warmji, kształcił się w Warszawie, i Brunsberdze, od 12-tu lat wykłada prawo kanoniczne w Seminarjum św. Krzyża.

2. Przyczyna wyższego poziomu studjów teologicznych Seminarjum św. Krzyża.

W obu seminarjach jednakowe były stawiane wymagania kandydatom do stanu duchownego, a nie były zbyt wygórowane. Sprawozdanie [1]) o seminarjach z dnia 10 marca 1801 r. przesłane Dominjalnej Kamerze Warszawskiej tak mówi o nich: „Dotąd (t. j. do 1801 r.) podług prowadzonej do seminarjów ordynacji tych szczególnie do przyjęcia kandydatów wymagano kondycyj: aby mieli przynajmniej około lat 19, aby obyczaje ich były dobre, aby posiadali doskonale język łaciński i aby mieli chęć szczerą poświęcenia się na usługi duchowne". Przed przyjęciem do seminarjum wymagano egzaminu, by się przekonać, czy kandydat odpowiada owym wymaganiom. Seminarjum św. Jana posiadało w XVIII w. jakby zaczątek mniejszego seminarjum. Rodzina Pstrokońskich, za panowania Stanisława Augusta, utworzyła mianowicie fundację ze swoich majątków na rzecz Seminarjum św. Jana, chcąc dostarczyć odpowiednio wykształconych kandydatów do stanu duchownego. Nie założono wprawdzie z dochodów tej fundacji osobnej szkoły dla kandydatów młodocianych, których należało przygotować do studjów seminaryjnych, bo stosunkowo niewielki był z niej dochód, w istocie zaś jeszcze inne względy przemawiały przeciwko założeniu takiej szkoły. Warszawa posiadała bowiem dosyć takich szkół świeckich, które mogły dać dostateczne przygotowawcze wykształcenie świeckie. Dochód przeto z tej fundacji Pstrokońskich przeznaczono na utrzymanie uboższej młodzieży, która pragnęła poświęcić się stanowi kapłańskiemu i na jej wykształcenie świeckie w szkołach warszawskich. Utrzymywano zaś tę młodzież przy seminarjum św. Jana, a wychowawcami jej byli starsi klerycy, którzy też przygotowy-

---

[1]) Arch. Kons. Warsz. „Generalia seminariorum" vol. I, sect II, litt. O, fol. 35 verte. Jest tu zamieszczony list biskupa Miaskowskiego w sprawie seminarjów duch. w Warszawie, wysłany do Kamery Warsz.

wali ją duchowo i rozwijali w niej powołania kapłańskie, a zarazem uzupełniali to, czego tej młodzieży nie mogły dać szkoły świeckie, a czego wymagało od nich Seminarjum, jako od kandydatów w przyszłości do stanu duchowego. W ten sposób oszczędny i praktyczny, Seminarjum św. Jana zapewniało sobie odpowiednich kandydatów. Alumni owej fundacji Pstrokońskich (t. zw. fundatio Pstroconsciana) nosili fjoletowy ubiór, stąd ich nazywano pospolicie „Fiałkami“ („Violacei“). Ilość ich w najlepszych czasach pod koniec XVIII w. nie przekraczała liczby 10 chłopców. Z nielicznemi wyjątkami prawie wszyscy rokrocznie wstępowali po ukończeniu szkół świeckich w szeregi kleryków.

Seminarjum św. Krzyża natomiast nie posiadało takiej fundacji i pod tym względem znajdowało się w gorszem położeniu. Przyjmowano tu ze szkół świeckich wprost na studja teologiczne kandydatów, których wykształcenie często pozostawiało wiele do życzenia. Chcąc więc uzupełnić to wykształcenie świeckie, wykładali księża profesorowie na niższych kursach seminaryjnych matematykę i fizykę, gdyż te gałęzie wiedzy uważano w XVIII w. za bardzo rozwijające umysł i za niezbędne dla księdza. Na początku XIX stulecia Seminarjum św. Krzyża miało już na swe usługi urządzony także gabinet fizyczny, oraz wspaniałą bibljotekę, zwolna zbieraną i wciąż zasilaną darami [1]). O tej bibljotece, sprawozdanie o seminarjach wysłane do rządu dn. 10 marca 1801 r. mówi, że jest to „liczna i obfita w najlepsze dzieła bibljoteka, którą swem staraniem prawdziwie uczony człowiek, zmarły wizytator Hiac. Śliwicki [2]) założył, a teraz ks. Woliński, mąż w wysokim stopniu nauki duchowne i kościelną erudycję posiadający, znacznie pomnożył i utrzymuje“.

Jeśli porównamy te obydwa seminarja, przedmioty wykładane, dobór profesorów i regulamin, to nasuwa się wniosek, że Seminarjum św. Krzyża stało wyżej pod względem naukowym od Seminarjum św. Jana. W obu wprawdzie seminarjach kurs nauk teologicznych trwał przez 4 lata. W obu położony był nacisk na teologję i na umiejętność głoszenia kazań, to jest na piękną wymowę. Ale widocznem jest, jak można sądzić na pod-

---

[1]) Tamże, fol. 33.

[2]) Umarł pod koniec XVIII w.

stawie przedtem przytoczonych danych, co do przedmiotów wykładanych, profesorów i regulaminu, że Seminarjum św. Krzyża było lepiej prowadzone. Większą ilość przedmiotów dawali tam liczniejsi profesorowie specjaliści wyszkoleni przez długoletnią praktykę nauczania jakiejś gałęzi wiedzy teologicznej nieraz w zagranicznych seminarjach, natomiast w Seminarjum św. Jana było 3-ch profesorów. Program studjów teologicznych w Seminarjum św. Jana podaje tylko 3 podstawowe przedmioty: dogmatyczną, moralną i historję Kościoła. Program zaś studjów teolog. w Seminarjum św. Krzyża obejmuje 5 przedmiotów większej wagi, których uczą owi specjaliści. Obok dogmatyki,moralnej i historji Kościoła występują w Seminarjum św. Krzyża, jako odrębne przedmioty: prawo kanoniczne i filozofja. Przedmioty te wprawdzie przechodzili także wychowankowie św. Jana, ale w łączności z dogmatyką i moralną. Pozatem regulamin w Seminarjum św. Krzyża był bardziej uproszczony, niż w Seminarjum św. Jana i więcej pomagał do studjów, więcej czasu poświęcano na naukę, a również i na wyrobienie wewnętrzne alumnów, kładziono tam większy nacisk, np. owe konferencje codzienne przed kolacją i poobiednie dysputy na dowolny temat, celem wymiany myśli.

Ogółem więc Seminarjum św. Krzyża stało wyżej pod wieloma względami od Seminarjum św. Jana.

Ks. Wł. Kwiatkowski

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 14 z dn. 3 - XI - 1934 r..)

Akta Ojca św. Piusa XI.

I. Przemówienie przez radjo „Christus Rex“ z dn. 14 - X 34 r. na zakończenie 32-go Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires po uroczystem nabożeństwie celebrowanem przez Kardynała Legata.

II. Konstytucja Apostolska „Lauretanae Basilicae“ z dn. 15 września 1934 r., mocą której Ojciec św. w wykonaniu niejako konkordatu między Stolicą świętą a królestwem włoskiem, co do eksterytorjalności Bazyliki Loretańskiej, wyłącza tąż Bazylikę

z pod jurysdykcji biskupa Loretańskiego, znosi właściwie diecezję Loretańską, której terytorjum zamiast dotychczasowego połączenia unją aeque-principaliter z diecezji Recanati, zostaje wcielone do tejże diecezji, z wyjątkiem samej Bazyliki w Loreto, która odtąd jako świątynia Papieska będzie podlegała bezpośrednio Stolicy świętej i będzie miała tylko specjalnego Administratora Papieskiego na miejscu.

III. Listy Apostolskie:

1) Z dn. 15/XI-1932 r. Z części terytorjum Wikarjatu Apostolskiego „Sianfu" w Chinach zostaje utworzona Prefektura Apostolska „Fongsianfu".

2) Z dn. 20/XII-1933 r. Nadanie tytułu Bazyliki Mniejszej kościołowi św. Krzyża we Florencji należącemu do Franciszkanów Konwentualnych.

3) Z dn. 22/VI-1934 r. Błog. Karola Lwanga, męczennika ogłasza Ojciec św. patronem Akcji Katolickiej młodzieży afrykańskiej.

IV. Listy:

1) Z dn. 4/VI-1934 r. Do J. Em. Ks. Kardynała Kamilla Laurenti z okazji pięćdziesięciolecia kapłaństwa w Liście Ojciec św. szczególnie podnosi zasługi najdostojniejszego Jubilata na terenie św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, a więc zasługi dla Misyj wśród pogan, oraz na stanowisku profesora filozofji w kolegjum „de Propaganda Fide" w Rzymie i przewodniczącego Akademji św. Tomasza z Akwinu.

2) Z dn. 18 Sierpnia 1934 r. Do J. Em. Kard. Alfreda Ildefonsa Schuster Arcybiskupa Medjolańskiego o mającym się odbyć IX-ym Synodzie Prowincjonalnym Lombardzkim.

Jako główne punkty obrad przyszłego Synodu Ojciec św. wymienia wysiłki nad uwydatnieniem wartości Objawienia Bożego, nad podniesieniem świetności i majestatu nabożeństw liturgicznych, nad świętością kapłanów, wreszcie nad rozpowszechnieniem Akcji Katolickiej jako przeciwstawieniu się, najgorszej pladze i chorobie czasów obecnych laicyzmowi.

3) Do J. E. Ks. Kard. Eugenjusza Pacelli, którego posyła Ojciec św. jako Legata na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny (XXXII-gi z rzędu) do Buenos Aires.

Akta Św. Św. Kongregacyj.

Św. Kongreg. dla Kościoła Wschodniego.

Dekret z dn. 18 maja 1934 r.

O wspólnem dla różnych obrządków Seminarjum św. Ludwika Króla w Konstantynopolu. Do dekretu załączony został statut tego seminarjum i jego zatwierdzenie.

Św. Kongreg. Obrzędów.

1. Andegaven. Dekret z dn. 9 maja 1934 o wznowieniu sprawy kanonizacji błog. Marji Pelletier, założycielki Instytutu Sióstr od Dobrego Pasterza. (Siostra Marja Pelletier została ogłoszona błogosławioną 30 kwietnia roku ubiegłego).

2. Taurinen. Taki sam dekret z dn. 13 czerwca 1934 r. w sprawie błog. Józefa Cafasso (Beatyfikacja w r. 1925).

3. Colonien. Dekret z 9 maja 1934 r. o wszczęciu sprawy beatyfikacji i kanonizacji Czcig. Sługi Bożej Marji Franciszki Schervier założycielki Ubogich Sióstr św. Franciszka (ur. 3 stycznia 1819 r. w Akwizgranie, zm. 14 grudnia 1876 r. tamże).

4. Taurinen. Taki sam dekret z 13 czerwca 1934 r. w sprawie Sługi Bożego Fryderyka Albert, wikarjusza parafjalnego i dziekana ur. 16 paźdz. 1820 w Turynie, zm. 30 września 1876 r.

5. Rhedonen. Taki sam dekret z 13 czerwca 1934 r. w sprawie Sługi Bożej Marji Amelji Fristel, założycielki Sióstr Najsł. Serca Jezusa i Marji, ur. 10 paźdz. 1798 r. w Saint Malo (Francja) zm. 14 paźdz. 1866 r.

Akta Trybunałów.

Św. Penitencjarja Apostolska.

(Dział Odpustów).

Dekret „Nihil antiquius“ z 31 paźdz. 1934 r. nadaje następujące odpusty na korzyść dusz zmarłych.

1. W czasie oktawy Dnia Zadusznego wszystkie Msze św., przy jakimkolwiek ołtarzu i przez jakiegokolwiek kapłana odprawiane, są uprzywilejowane dla duszy, za którą są aplikowane.

2. W czasie tejże oktawy każdy wierny odwiedzając cmentarz i modląc się za zmarłych choćby tylko modlitwą myślną —

uzyskuje odpust zupełny raz na dzień ale tylko dla dusz zmarłych.

3. Za takie same nawiedzenie cmentarza połączone z modlitwą za dusze zmarłych w innym czasie można uzyskać odpust cząstkowy 7 lat, również tylko dla dusz zmarłych.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU.

Nominacja Biskupa-ordynarjusza łódzkiego. — Jego Świątobliwość Papież Pius XI raczył przenieść JE. Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego z Sandomierza na wakującą stolicę biskupią w Łodzi.

Kardynał Prymas Hlond u Ojca św. — Dnia 11 list. Ojciec św. przyjął na audjencji JEm. Ks. Kardynała Augusta Hlonda, z którym rozmawiał w ciągu półtorej godziny. Papież zastanawiał się nad sytuacją ogólną, nie szczędząc życzliwych słów pod adresem Polski, a wspominając rocznicę odzyskania przez Rzeczpospolitą niepodległości, życzył jej wszelkiej pomyślności. Ks. Kardynał Hlond opowiadał Ojcu św. m. in. o swoich wrażeniach z Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. Nawiązując do tego, Pius XI ponownie wyraził Swe zadowolenie z obchodu tak uroczystego, tak budującego i tak owocnego w następstwa dla dusz. Następnie Papież z wielkiem uznaniem wspomniał o pracach zgromadzenia salezjanów w Ameryce Południowej i kończąc audjencję, błogosławił Ks. Kardynałowi, jego archidiecezjom i całej Polsce w słowach pełnych ojcowskiego umiłowania naszego kraju.

JE. Ks. Biskup Kubina wśród wychodztwa polskiego w Ameryce Południowej. JE. Ks. Biskup Teodor Kubina, który wraz z pielgrzymką polską brał udział we wspaniałych uroczystościach 32 międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Buenos Aires, po zakończeniu kongresu udał się na objazd placówek i kolonij polskich, rozsianych w Argentynie, Urugwaju i Brazylji.

Wizytacje JE. Ks. Biskupa, które rozpoczęły się dn. 17 października, będą trwały czas dłuższy, gdyż Ks. Biskup pragnie odwiedzić możliwie wszystkie większe skupiska polskie w Ameryce Południowej. Dotychczas Dostojny Wizytator odwiedził już Montevideo, Paranę, Apostoles, Posadas i kilkanaście innych miejscowości, w których skupiły się znaczniejsze grupy wychodztwa.

JE. Ks. Biskup Przeździecki u Ojca Św. Ojciec Św. przyjął dnia 17-go listopada na dłuższej audjencji prywatnej JE. Ks. Biskupa Henryka Przeździeckiego, Ordynarjusza diecezji podlaskiej.

RÓŻNE.

WATYKAN I WŁOCHY: Nowy przewodniczący papieskiej komisji kodyfikacyjnej. Przewodniczącym papieskiej komisji kodyfikacyjnej prawa kanonicznego Kościoła Wschodniego na miejsce zmarłego ś. p. kardynała Piotra Gasparri mianowany został kardynał Ludwik Sincero, sekretarz św. Kongregacji Kościoła Wschodniego.

Rekolekcje w Watykanie. Dnia 25 list. popołudniu rozpoczęły się w Watykanie doroczne rekolekcje dla dworu papieskiego. Rekolekcje, w których bierze osobisty udział Ojciec Św., prowadzi o. Ottavio Marchetti T. J. Uczestniczy w nich także kardynał Pacelli i inni wyżsi dostojnicy kościelni.

Międzynarodowy Kongres Prawniczy. W dniach od 12 — do 17 listop. odbył się w Rzymie Międzynarodowy Kongres Prawniczy. W sobotę dnia 17 listop. dokonano uroczystego zamknięcia obrad w obecności Ojca Św. Sprawozdanie z przebiegu zjazdu odczytał kardynał Seredi składając Ojcu Św. trzy wnioski Kongresu. W pierwszym z nich członkowie Kongresu wyrażają pragnienie, by obchód jubileuszowy kodeksu Justyniana i Dekretaljów Grzegorza IX stał się dla prawodawstw współczesnych przestrogą, że nie można bezkarnie przekraczać praw boskich i naturalnych. Drugi wniosek jest życzeniem, by w Rzymie powstała papieska akademja prawnicza, dostępna dla prawników katolickich, a także za zgodą Papieża, dla prawników niekatolickich na wzór istniejącej Papieskiej Akademji Nauk. Trzeci wreszcie zaleca coraz dokładniejsze badanie prawa zgodnie z konstytucją apostolską „Deus scientiarum Dominus" i określenie granic między nauką moralności a naukami prawniczemi.

Odpowiadając na to sprawozdanie, Pius XI w pięknem przemówieniu łacińskiem wyraził przedewszystkiem szczerą radość spowodu tak licznego i tak kosmopolitycznego audytorjum, radość, którą odczuwa, jako zwołujący kongres, jako badacz i jako pasterz najwyższy. Jako zwołujący Kongres, dziękuje za liczny współudział i wzywa do złożenia dziękczynienia Bogu za wspaniałe rezultaty obrad. Jako badacz, wspomina Papież chwilę, gdy przed 54 laty przybył do Rzymu dla studjów prawniczych pod kierunkiem świetnych profesorów jezuitów Baldi i Sanguinetti, wspomina tę chwilę ze wzruszeniem tembardziej, że odnalazł obecnie dawny swój zeszyt z notatkami o Kodeksie Justynjana i Dekretaljach Gregorjańskich. Studjum obojga praw daje poznać nietylko strukturę i ścisłość prawa rzymskiego i prawa kanonicznego, lecz także to, jak współdziałały one z sobą dla dobra społeczeństwa chrześcijańskiego. Jako Pasterz Najwyższy błogosławi zebranym, błagając Boga o obfite łaski dla nich samych i dla ich prac.

POLSKA: Uroczyste otwarcie i poświęcenie Domu rekolekcyjnego archid. warszawskiej. Dnia 6 z. m. odbyło się w Skrzeszewach poświęcenie i otwarcie Domu rekolekcyjnego archidiecezji warszawskiej. Dom ten powstał z dawnych zabudowań rezydencji wraz z parkiem majątku Skrzeszewy, które poddano gruntownej restauracji. Powstanie swe Dom rekolekcyjny zawdzięcza JEm. Ks. Kardynałowi Kakowskiemu.

Na uroczystość otwarcia Domu rekolekcyjnego przybyli JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, JE. Ks. Nuncjusz Fr. Marmaggi, IIEE. Księża Biskupi Szlagowski i Gawlina, ks. audytor Pacini, przedstawiciele kapituły metropolitalnej, reprezentanci miejscowej inteligencji i ziemiaństwa, duchowieństwo dekanatu kutnowskiego i liczne rzesze ludu.

Poświęcenia kaplicy, mieszczącej się w dawnym pałacu właścicieli Skrzeszewa, dokonał Ks. Nuncjusz Apostolski, poczem inne budynki poświęcił ks. prałat Pacini. Następnie ks. prałat Fajęcki odprawił Mszę św., po której przemówił Ks. Kardynał. Jego Eminencja wskazał na genezę Domu rekolekcyjnego, przypomniał encyklikę Ojca św. „Mens nostra“, zalecającą wiernym odprawianie rekolekcyj zamkniętych, jako niezawodnego środka do odrodzenia wewnętrznego człowieka, i życzył nowej placówce spełnienia pokładanych w niej nadziei. W imieniu miejscowego duchowieństwa i ludu dziękował Najd. Arcypasterzowi za trudy poniesione przy tworzeniu Domu rekolekcyjnego ks. proboszcz Gorczyca.

Po nabożeństwie przybyli goście zwiedzili Dom rekolekcyjny, podziwiając piękne sale konferencyjne oraz pokoje dla rekolektantów. Podczas wspólnego posiłku Ks. Kardynał dziękował przedstawicielom miejscowego społeczeństwa za ofiary i życzliwość dla nowej, zbożnej placówki.

W godzinach popołudniowych w Domu rekolekcyjnym rozpoczęły się pierwsze kilkudniowe rekolekcje, które odprawia JEm. Ks. Kardynał Kakowski wraz z gronem kapłanów. Wstępną konferencję rekolekcyjną wygłosił JE. Ks. Nuncjusz Apostolski, mówiąc o świętości życia kapłańskiego.

Ojciec św. z okazji otwarcia Domu rekolekcyjnego archidiecezji warszawskiej nadesłał telegram treści następującej:

Miasto Watykańskie. Eminencja Kardynał Kakowski.

Ojciec św. z najwyższą radością przyjął wiadomość o otwarciu i poświęceniu w Twojej, Eminencjo, obecności domu rekolekcyjnego według myśli św. Ignacego, oraz drugiego domu, przeznaczonego dla kapłanów. Najwyższy Pasterz błaga królewskie Serce Jezusa, aby obfite zesłało łaski i błogosławieństwa, Tobie zaś Eminencjo i wszystkim obecnym błogosławi.

Kardynał Pacelli.

B. serdeczną również depeszę nadesłał JE. Ks. Biskup Michał Godlewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Poświęcenie nowego domu akademickiego i kaplicy. Młodzież akademicka w hołdzie Stolicy św. Dnia 21 z. m. we Lwowie odbyło się uroczyste poświęcenie nowego domu akademickiego (domu techników) oraz miejscowej kaplicy. Poświęcenia dokonał JE. Ks. Metropolita Bol. Twardowski. Przy tej okazji młodzież akademicka dała wyraz swego przywiązania i miłości synowskiej do Ojca św. przesyłając do Watykanu telegram następującej treści:

„Polska młodzież akademicka lwowskich wyższych uczelni, tłumnie zebrana przy poświęceniu domu i kaplicy, do głębi przejęta uczuciem miłości ku Kościołowi Chrystusowemu oraz pełna zapału i gotowości bronienia za przykładem ojców krzyża i prawd chrześcijańskich, przesyła zapewnienie szczerego przywiązania do Stolicy Piotrowej i prosi jak najpokorniej Namiestnika Chrystusowego o błogosławieństwo apostolskie".

„Jesteśmy nową epoką porządku rzymskiego, katolickiego". — Podajemy ustęp z pięknej mowy p. Sierza, prez. Brat. Pomoc., wygłoszonej przy poświęceniu domu akademickiego, wyrażający z wielką jasnością i siłą ideologję młodego pokolenia polskiego. Oto jego odważne, męskie, gorące Credo.

„Wybudowanie kaplicy jest faktem pełnym głębokiego znaczenia, zawierającego w sobie istotę przemian duchowych dokonywujących się w duszy młodego pokolenia polskiego i urasta ono **do miary symbolu nowej rodzącej się przyszłości.** Poprzednicy nasi, piersią własną broniąc ojczyzny wrócili z rowów strzeleckich na ławy uniwersyteckie z głębokiem poczuciem łączności z Narodem. Na podłożu tem krzewić się zaczęła idea bezinteresownego umiłowania Ojczyzny i Narodu, która objęła żywiołową falą całą polską młodzież akademicką.

Lecz idea czysta, jaką jest idea miłości Ojczyzny i Narodu, niezatruta materjalizmem, należy do dóbr moralnych człowieka. A w hierarchji tych dóbr na pierwszem miejscu stoi wiara i stąd zrodziła się ta serdeczna łączność między tą naszą ideą a katolicyzmem, stanowiącym ideę miłości i altruizmu, ideę, która powołała przed wiekami nasz naród do życia i prowadziła do świetności i dziś znów prowadzić będzie.

Do niedawna należało do dobrego tonu być wyznawcą doktryn materjalistycznych i socjalistycznych, religja była przeżytkiem i zabytkiem. Przyjść dopiero musiały czasy powojenne, czasy nędzy i bezrobocia, by wykazać olbrzymią lukę w filozofji mamony, a mianowicie brak ducha. Dziś już zaczyna się rozumieć, że uleczenie nie leży w tej czy innej kombinacji gospodarczej, że jedyna droga ku lepszemu jutru to **podniesienie ogólnego poziomu duchowego i moralnego.** Młodzież o duszy najbardziej wrażliwej, pierwsza zrozumiała doniosłość przemian zachodzących w świecie i wkroczyła pełna zapału i wiary w zwycięstwo pod hasłem „Bóg i Oj-

czyzna“ na szlak odrodzenia. Wróg o wiekowem doświadczeniu, widząc walący się w gruzy pałac złotego cielca, nie zrezygnował, lecz podjął syzyfową pracę bronienia straconych pozycyj. Zrozumiał że zginie, jeśli nie zatruje dusz, któremi chce rządzić! Wszystkich sposobów używa, by cel swój osiągnąć. Jako objekt najważniejszy obrał sobie młodzież, działając na jej fantazję erotycznem czy kryminalnem piśmidłem, sztuką kinową, czy teatralną. Lecz karty jego już odkryte. Młode pokolenie polskie wydało mu zdecydowaną walkę. Widocznym jej znakiem są dziś otwarte podwoje naszej kaplicy.

Krzepnie w nas moc, nie nęcą nas sposoby łatwego życia, pociąga nas cierpienie dla ukochanej idei, z dniem każdym rosną nasze siły. Wprzęgnięci w rydwan Boga i Ojczyzny, idziemy jako spadkobiercy rycerzy polskich, którzy tworzyli przedmurze chrześcijaństwa, jako spadkobiercy obrońców Jasnej Góry, idziemy ożywić duszę Narodu, wyeliminować z niej to, co obce i z premedytacją narzucone, by była duszą czysto polską. Idziemy budować nowy ład, oparty na światopoglądzie katolickim. Przeszliśmy w ciągu kilku lat ostatnich **rewolucję duchową z materjalizmu do idealizmu i tę rewolucję niesiemy w Naród,** bo z niej tylko może wyróść świetlana jego przyszłość. **Jesteśmy nową epoką porządku rzymskiego, katolickiego, epoką współpracy narodów katolickich**“.

O beatyfikację Założycielki Zgromadzenia SS. Nazaretanek. — W środę dnia 21 z. m. JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski odprawił w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo na intencję przyśpieszenia beatyfikacji świątobliwej matki Franciszki Siedliskiej, założycielki zgromadzenia SS. Nazaretanek. Na nabożeństwie byli obecni IIEE. Ks. Arcybiskup St. Gall, Księża Biskupi Szlagowski, Gawlina, duchowieństwo świeckie i zakonne. Liczna rzesza wiernych wypełniała świątynię. Kazanie o życiu i cnotach świątobliwej zakonnicy wygłosił ks. kanonik Mystkowski.

Pierwsza chrześcijańska wytwórnia filmowa w Polsce. — Przed rokiem powstała w Warszawie pod nazwą „Rymofilm“ Sp. Akc. nowa wytwórnia filmowa. Cechą charakterystyczną tej placówki jest, że kapitał i cały personel techniczny i artystyczny są czysto chrześcijańskie. Pragnąc uniknąć kosztownego pośrednictwa, „Rymofilm“ zorganizował jednocześnie własne biuro wynajmu swoich filmów.

Zadaniem nowej wytwórni, na której czele stoi p. dyr. Rymowicz, będzie produkowanie wielkich filmów historycznych oraz lżejszych komedyj i fars, rozgrywających się jednak w zdrowej atmosferze moralnej, dalekiej od zepsucia i pornografji.

Tu właśnie nowa wytwórnia może odegrać wielką rolę. Rynek polski nie może być zalewany bezwartościową tandetą,

na której, wykorzystując krajowe pochodzenie filmu, znakomite interesy robili dotychczas przemysłowcy żydowscy. Publiczność polska domagała się oddawna filmów o etycznem podłożu, w których tani sentymentalizm i pseudopatrjotyzm nie zastępowałyby prawdziwego uczucia i wartości artystycznych.

Pierwszym filmem wytwórni „Rymofilm", nakręcanym przy wybitnem poparciu czynników rządowych i Akcji katolickiej, jest będący obecnie na wykończeniu wielki film historyczno-religijny p. t. „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy". Rolę tytułową objął znakomity tragik Karol Adwentowicz, reżyserja i scenarjusz cenionego reżysera polskiego, Edwarda Puchalskiego.

NIEMCY — Ks. Muckermann T. J. o sytuacji religijnej w Niemczech. — Jeden z najlepszych znawców sytuacji religijnej w Niemczech o. Fryderyk Muckermann T. J., usunięty z Rzeszy niemieckiej przez rząd Hitlera przebywa obecnie na terenie Holandji.

Tam też wygłosił on w dniach ostatnich znamienne przemówienie z okazji założenia zrzeszenia katolickich studentów pod wezwaniem św. Tomasza z Akwinu. W przemówieniu swem o. Muckermann podkreślił, że hitleryzm dąży do przeobrażenia fizjognomji duchowej narodu niemieckiego. Do przeobrażenia tego podchodzi narodowy socjalizm od strony religijnej. Sytuację religijną o. Muckermann ocenia bardzo pesymistycznie. Wyraża on obawę że narodowy socjalizm może stać się nową „reformacją".

Jak się dowiadujemy, o. Muckermann został zaproszony również przez inne organizacje katolickie i w różnych miastach holenderskich wygłosi szereg referatów o stosunkach w Niemczech.

Cenna inicjatywa Wiednia w zakresie apostolatu wśród inteligencji. — Tutejszy związek księgarzy, o p i e r a j ą c się na doświadczeniu amerykańskiem, w ścisłem porozumieniu w władzami kościelnemi założył w tak zw. „księgarni austrjackiej" przy Landgasse 4 poradnię dla osób, które chciałyby znaleźć informacje w sprawie katolickiej nauki wiary i moralności oraz o katolickiem życiu religijnem i kościelnem. Poradnia ma bogaty zbiór książek z następujących dziedzin: apologetyki, ascetyki, mistyki, dogmatyki, Pisma św., hagjografji, historji Kościoła i zakonów, liturgji, moralności, pedagogiki, filozofji oraz literatury augustjańskiej i tomistycznej. Wszystkie te dzieła są zarejestrowane w przejrzystym i łatwo dostępnym katalogu.

Bibljoteka jest urządzona na sposób nowoczesny. Osoby przybywające do niej, korzystają z czytelni, w której wyłożone są najrozmaitsze czasopisma. Opłaty są bardzo niewielkie. Poradnia ma pozatem do rozporządzenia specjalne biuro informacyjne, tak zw. „Abteilung für Gottsucher" (dosłownie „sekcję dla poszukujących Boga"), gdzie udzielane są fachowe

wskazówki przy udziale i pod nadzorem kapłanów.

10.000 katolików meksykańskich wyemigrowało do dżungli Hondurasu. — Wskutek coraz ostrzejszych prześladowań katolików w Meksyku liczne rzesze wiernych dobrowolnie wyemigrowały w ślad za swymi duszpasterzami. Obecnie w sąsiadującej z Meksykiem dżungli brytyjskiego Hondurasu przebywa na wygnaniu przeszło 10.000 katolików. Duszpasterstwem zajmują się wśród tej kolonji wychodźczej wydaleni z Meksyku kapłani.

Biskup Murphy, wikarjusz apostolski w Belize w Hondurasie, który powrócił niedawno z Rzymu i odwiedził w powrotnej drodze parę większych miast Stanów Zjednoczonych, opowiadając katolikom o prześladowaniach w Meksyku dał wyraz swemu oburzeniu nad metodami rządu meksykańskiego.

„Nikczemność, p o d ł o ś ć i okrucieństwo rewolucjonistów w Meksyku — oświadczył m. in. biskup Murphy — nietylko że dorównuje ale znacznie przewyższa okrucieństwo czerwonych władców Rosji dzisiejszej. Metody radykałów meksykańskich są iście djabelskie".

Realne skutki Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. — Najbliższym widomym rezultatem ostatnio odbytego w Buenos Aires Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego będzie wzniesienie w tem miejscu nowej katedry. Rządowi i władzom miejskim przedstawiono już plany projektowanej świątyni, która będzie jedną z największych w świecie i zajmie powierzchnię około 8 tysięcy metrów kwadratowych. Założenie kamienia węgielnego pod tę świątynię nastąpi w najbliższym czasie.

Jednocześnie przystąpiono do badania możliwości założenia w Buenos Aires uniwersytetu katolickiego na wzór uniwersytetu Serca Jezusowego w Medjolanie. Rektor tego ostatniego, o. Gemelli, został świeżo zaproszony do wygłoszenia w Buenos Aires szeregu odczytów. Zapewne w czasie jego pobytu w Argentynie przy uwzględnieniu jego doświadczeń, powzięta będzie ostateczna decyzja co do utworzenia projektowanego uniwersytetu.

Znamienne postanowienia kongresu prawniczego. — Niedawno zakończony w Rzymie Międzynarodowy Kongres Prawniczy postanowił jak najgoręcej popierać rozszerzanie studjów języka łacińskiego, w ten bowiem tylko sposób umożliwi się prawnikom i mężom stanu właściwe poznanie dawnego prawa i jego źródeł zarówno w dziedzinie prawodawstwa cywilnego jak i kościelnego. Studjum zaś obu tych prawodawstw jest nieodzownem dla każdego, kto wniknąć pragnie w istotnego ducha praw. Kongres zwraca się przeto do kierowników państw i najwyższych urzędów, by w interesie zbliżenia między narodami studja te popierali, w szczególności zaś pragnie założenia w Rzymie międzyn. instytutu akademickie-

go, w którymby prawnicy katoliccy jak i niekatoliccy szerzyli etyczne założenia obu prawodawstw. Na prawodawcach spoczywa obowiązek dopomożenia prawu bożemu i naturalnemu do przeniknięcia w prawodawstwa państw współczesnych.

Kapłan katolicki kierownikiem amerykańskiego urzędu pracy. — Na mocy rozporządzenia prezydenta Roosevelta kierownikiem nowoutworzonego urzędu pracy w Detroit mianowany został kapłan katolicki ks. Fryderyk Siedenburg, jezuita, dziekan uniwersytetu katolickiego we wspomnianem mieście. Do zadań ks. Siedenburga będzie należało wydawanie wyroków w konfliktach między robotnikami i pracodawcami.

Chrześcijańskie podłoże nowej konstytucji Brazylji. — Uchwalona niedawno przez parlament brazylijski nowa konstytucja tego kraju uwzględnia szereg zasad katolickich, które dzięki temu otrzymały znaczenie prawno-państwowe. Zagadnienia społeczne w znacznej mierze znalazły w niej rozwiązanie w myśl wskazań encyklik „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno".

Znamiennym dla ducha, ożywiającego tę konstytucję, jest wstęp zaczynający się słowami: „My przedstawiciele narodu brazylijskiego, ufni w opiekę Bożą" i t. d. W przeciwieństwie do ustaw innych republik południowo-amerykańskich konstytucja Brazylji nie uznaje rozwodu. Rodzina otrzymała w niej szczególną opiekę ze strony państwa. Ślubom kościelnym odpowiednio zarejestrowanym przyznano moc aktu prawno-publicznego. Jeden z artykułów gwarantuje wolność wychowania dzieci i młodzieży, przyczem szkoły prywatne otrzymały prawo swobodnego rozwoju.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

Ks. Dr. E. Dąbrowski, profesor seminarjum metropolitalnego w Warszawie, docent Uniw. Warsz. **Proces Chrystusa.** Warszawa 1934 str. 56.

Ks. St. Tworkowski. Ciebie Boga chwalimy. Książka do nabożeństwa liturgicznego i pieśni religijne. Warszawa 1934. Str. 704. Cena 1 zł. w opr. 150.

Ks. Feliks Rodzianowski. Jezus Chrystus. Cz. 1 Odkupiciel. Nakładem autora. Owińska 1934 str. 151 Cena 3 zł.

X. M: Problem cierpienia. Część 1. Str. 148. Cena 3 zł.

UWAGA. Spis rzeczy rocznika VIII. 1934 r. dołączony zostanie do następnego numeru.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6